

Rok założenia 1958

LIPIEC – SIERPIEŃ

2005

**SPIS TREŚCI**

Żywe Słowo Boże.....	135
Wielkie zbawienie.....	140
Cztery okrutne kaźnie.....	142
„Ujrzał i uwierzył”.....	148
„Oto matka twoja!”.....	151
Imiona Boga.....	154
Myśli i zdania.....	156
Czy Bóg był Słowem?.....	157
Nie bierz Imienia Pana Boga twego nadaremno.....	158
Gdyż Pan nie zostawi bez kary.....	160
Jan Hus – 590. rocznica śmierci.....	162
Jerozolima – punkt zapalny.....	164
Jak powstał Zbór w Międzyrzeczu.....	169
Żyłem na skraju przepaści.....	170
Echa z konwencji.....	171
„Fotodrama Stworzenia” już dostępna...	172
„Sprawiedliwy wśród narodów świata”...	173
Terminy konwencji.....	175
Wspomnienie.....	175
Nekrologi.....	175

**OD REDAKCJI**

Lato to pora szczególna, czas, gdy wielu z nas udaje się na wypoczynek, ale dla innych to również pora intensywnej pracy – zbioru plonów. Te dwa aspekty widoczne są również w naszym duchowym życiu. Lato to dla chrześcijanina duchowy wypoczynek; liczne konwencje pozwalają zapomnieć o troskach codziennego życia i cieszyć się braterską społecznością. Jest to również pora intensywnej duchowej pracy, gromadzenia „pokarmu” do rozmyślań na długie zimowe wieczory. I tylko od nas zależy, na ile skorzystamy z możliwości, których udziela nam Pan.

W bieżącym numerze kilka punktów widzenia na temat używania Imienia Bożego. Poruszane zagadnienia, dotyczące trzeciego przykazania, zważywszy na słowa modlitwy Pańskiej „Święć się Imię Twoje...”, wydają się być dla nas wciąż aktualne. Niech przedstawione myśli pomogą je chwalić, a zapobiegną nadaremnemu używaniu Imienia Wszechmogącego.

(PK)

**JAKA JEST TWOJA DECYZJA?**

Niekiedy ogarnia cię rozterka, zwłaszcza, gdy widzisz grzeszących ludzi. Pytasz wtedy siebie: „Zdobyc ich siłą czy też pokorną miłością?” Decyduj zawsze: „Zdobędę pokorną miłością”. Pokorna miłość to straszliwa siła, najpotężniejsza, nie mająca sobie równej.

Fiodor Dostojewski „Bracia Karamazow”

**WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE**

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

**Redakcja „NA STRAŻY”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków**tel./fax: 0 12 265 00 95, e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl), wydanie internetowe: [www.nastrazy.pl](http://www.nastrazy.pl)**Konto bankowe:** Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Cena pojedynczego numeru: 5 zł

prenumerata roczna: 30 zł

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1400 egz.

# Żywe Słowo Boże

Mieczysław Jakubowski

„Boć żywe jest Słowo Boże i skuteczne, i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca” – Hebr. 4:12 (BW).

Słowo Boże, Pismo Święte, w języku greckim „Biblia”, czyli księga – składa się z 39 ksiąg Starego Testamentu i 27 ksiąg Nowego Testamentu. Pisana była przez 40 pisarzy w okresie 1500 lat (od XII wieku p.n.e. do II wieku n.e.). Do XV wieku n.e. była przepisywana ręcznie na papirusach, a następnie pergaminach (papirus – papier z trzciny, a pergamin – od miasta Pergamo – ze skór zwierzęcych). Na Biblię trzeba było 200 skór z jagniąt lub 170 z cieląt.

Biblia jest więc najdłuższą redagowaną książką, a także pierwszą wydrukowaną przez wynalazcę druku Gutenberga, który drukował ją przez pięć lat na 1282 stronach o łącznej wadze 40 kg. Do dzisiaj zachowały się 62 egz., a z tej liczby 1 egz. znajduje się w Polsce. W Ameryce na licytacji jeden z nich osiągnął wartość ponad 2 mln dolarów.

W XIII wieku dla ułatwienia dokonano podziału Biblii na rozdziały, a w XVI wieku tekst podzielono na wersety. Stary Testament ma 929 rozdziałów i 23 214 wersetów, natomiast w Nowym Testamencie znajduje się 260 rozdziałów i 7 959 wersetów. Oryginalny tekst hebrajski Starego Testamentu ma 592 493 słów, a Nowy Testament pisany w języku greckim zawiera 181 253 słów.

Uczeni żydowscy uważali Torę (Pięcioksiąg Mojżeszowy) za bardzo świętą i nie odważyli się zamienić ani jednej litery. Zliczyli wszystkie wersety, aby nikt nie odjął ani jednej joty z tekstu. Wyliczyli, że środkowym słowem Tory jest „szukać”, a środkową literą „W”.

Najstarszy rękopis znaleziony w Qumran pochodzi z około setnego roku n.e., a jest to zwój szeroki na 30 cm i długi na 7,20 m. Pisany bez odstępów, przecinków, kropek.

Rzeczywistym autorem Pisma Św. jest sam Pan Bóg, jak czytamy: „*Wszystko pismo od Boga jest natchnione...*” oraz „*Nie z woli ludzkiej przeniesione jest proroctwo, ale od ducha św. natchnieni będąc, mówili święci Boży ludzie*” – 2 Tym. 3:16; 2 Piotra 1:21. Potwierdzają to również następujące fakty:

- Wypełniające się proroctwa co do pierwszego przyjścia Pana Jezusa: Jego urodzenia, jak i 3,5 letniej działalności. Alfred Edersheim, wybitny uczony z Uniwersytetu w Oksfordzie, wymienił w swoim monumentalnym dziele o czasach Jezusa 456 starotestamentowych zapowiedzi wypełnionych przez Mistrza z Nazaretu. Edersheim wziął pod uwagę tylko proroctwa uznawane za mesjańskie przez starożytnych rabinistów. Wiele proroctw wypełnia się w naszych czasach, jak

**WŚRÓD ARCHEOLOGÓW  
BADAJĄCYCH NA BLISKIM  
WSCHODZIE OD DAWNA PANUJE  
PRZEKONANIE, ŻE NIE WARTO  
TAM SIĘ WYBIERAĆ BEZ BIBLI.**

np. rozmnożenie umiejętności, zgromadzenie Izraela do ziemi ojczyściej itp. (Dan. 12:1).

- Zgodność Pisma Św. od 1-szej Ks. Mojżeszowej do Ks. Objawienia – chociaż była pisana przez 40 pisarzy w większości nie znających się i to przez okres 1500 lat.

- Jej szczególna treść – sprawiedliwe prawa, mądrość, wydarzenia itp.

- Prawy charakter pisarzy, którzy nie pisali dla zysku, sławy, gdyż za swoją wierność byli prześladowani, męczeni, a nawet zabijani.

- Ostatnie wykopaliska archeologiczne, potwierdzające opisane w Biblii miejsca wydarzeń, świątyń itp. Wśród archeologów badających na bliskim Wschodzie od dawna panuje przekonanie, że nie warto tam się wybierać bez Biblii. Wybitny archeolog Yigael Yadin, który prowadził prace, napisał między innymi: „...prowadziliśmy poszukiwania z Biblią w jednej ręce, a szpadłem w drugiej”.

• Dzieje Biblii – która, choć była prześladowana, niszczone, palona, to jednak przetrwała do dziś – i obecnie jest najbardziej popularną książką świata. Świadczy to o cudownej opatrności Bożej nad tą książką. Inne książki powstają i mijają, święcą i gasną, a Biblia jest i pozostanie, „*bo Słowo Boże trwa na wieki*” – 1 Piotra 1:23.

### **CO ZAWIERA PISMO ŚWIĘTE?**

- Jedyne spisane informacje o istnieniu prawdziwego, inteligentnego Boga i Jego przymiotach.
- Najstarszą zapisaną historię powstania świata, początku rodzaju ludzkiego, utworzenia narodu żydowskiego i jego dalszej egzystencji.
- Konstytucję – zbiór przepisów, praw, tak co do pojedynczych osób, jak i społeczności ludzkiej.
- Podaje Boski zamiar oraz sposób wyboru Kościoła, jak i ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi.
- Zbiór prorocत्व, figur, obrazów, przenośni, pięknych poezji itp.
- Drogowskaz otrzymania wiecznego zbawienia oraz rozwinięcia szlachetnego charakteru.
- Pochodnię wolności – Słowo Boże jest węgielnym kamieniem ludzkiej wolności; największą wolnością społeczną, umysłową, religijną cieszą się narody, które posiadają Biblię i swobodnie ją czytają...

### **PONADTO BIBLIA JEST:**

- Największym Męczennikiem na tym świecie. Biblia przecierpiała i przetrwała największych nieprzyjaciół, takich jak: klątwa, krytyka uczonych oraz obojętność i niedbalstwo duchowe własnych jej dzieci.
- Najbardziej obecnie popularną książką świata, gdyż od roku 1804 do 1972 została przetłumaczona na 1200 języków w całości lub fragmentach i jest dostępna dla 95 % ludności świata. Drukuje się jej rocznie blisko miliard egz. Biblia przyrównana jest do wielu ważnych rzeczy, bez których człowiekowi byłoby trudno, a nawet niemożliwe żyć, a więc:

- Chleba – Mat. 4:4 „*Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym z ust Bożych.*”

- Wody – Efezj. 5:26 „*Aby go poświęcił, oczyściwszy omyciem wody przez Słowo.*”

- Mleka – 1 Piotra 2:2 „*...i wy, jako dopiero narodzone niemowlątka, szczerego Słowa Bożego pożądamy, abyście przez nie urosli.*”

- Miodu – Psalm 119:103 „*O, jako są słodkie słowa podniebieniu memu, nad miód są słodsze ustom moim.*”

- Światła – Psalm 119:105 „*Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżce mojej.*”

- Ognia – Jer. 23:29 „*Izali Słowo twoje nie jest jako ogień?*”

### **OPINIE WIELKICH LUDZI TEGO ŚWIATA O BIBLI:**

- Biblia jest oknem nadziei, przez które możemy zobaczyć wieczność (J. Dwigt – poeta).

- Biblia jest jednym z największych błogosławieństw, jakim Bóg obdarzył ludzkość. Bóg jest jej autorem, zbawienie celem, a

prawda treścią (J. Locke – filozof).

- Stronice Pisma Św. zawierają odpowiedzi na wszystkie problemy. Biblia potrafi poruszyć serce, rozwinąć inteligencję i odnowić ducha (R. Reagan – prezydent USA).

- Albo Biblia trzymać się będzie z dala od grzechu, albo grzech od Biblii (Liwis – pisarz).

- Dobra książka, to nie taka, która myśli za ciebie, lecz ta, która skłania cię do myślenia. Pod tym względem żadna nie może się równać z Biblią (J. Cash – filozof).

- Prawdziwy rozwój cywilizacji zawdzięczamy wpływowi Biblii (S. Grant – prezydent USA).

- Uważam Słowo Boże za najwznioślejszą mądrość (I. Newton – uczonec).

- Ludzie czytający Biblię nie dadzą się zniewolić, gdyż jej zasady są fundamentem wolności (Horacy Greley – filozof).

- Mój szacunek do Pisma Św. jest tak wielki, że im szybciej moje dzieci zaczną ją czytać, tym większa będzie moja ufność, że wyrosną na odpowiedzialnych ludzi (J. Adams – prezydent USA).

---

**BIBLIA JEST JEDNYM  
Z NAJWIĘKSZYCH  
BŁOGOSŁAWIEŃSTW, JAKIM BÓG  
OBDARZYŁ LUDZKOŚĆ.**

---

Chociaż Biblia jest przeznaczona dla wybranego narodu żydowskiego oraz Kościoła, a dla świata na świadectwo, to jej dobry wpływ został wyarty na wszystkich, którzy ją czytali i jej zalecenia szanowali. Nie wszyscy i nie zawsze czytali Biblię bez przeszkód. Dzieje Biblii są bardzo burzliwe.

Za czasów Dioklecjana była skazana na publiczne spalenie, a w średniowieczu była umieszczona na indeksie ksiąg zakazanych i za jej czytanie groziła

kara spalenia na stosie. W wolnomysłielskiej Francji była ostro krytykowana, a wielki mędrzec francuski Wolter, który był niedowiarkiem, powiedział, że Biblię za 100 lat będzie można znaleźć w zbiorach starożytności jako pamiątkę głupoty dawnych pokoleń oraz „aby zniszczyć religię chrześcijańską, to najpierw musimy zniszczyć wiarę człowieka w Biblię”. Obecnie w domu tego mędrca znajduje się skład Biblii, skąd w tysiącach egzemplarzy rozchodzi się po kraju i całym świecie.

To, co świat ma najlepszego, to zawdzięcza Słowu Żywota. Jeszcze nic na świecie nie miało tylu zawziętych wrogów jak Biblia i również nic na świecie nie miało tylu przyjaciół, którzy dla niej poświęcili niekiedy majątek, wolność, ojczyznę, a nawet życie.

Dużą zasługę w tłumaczeniu i rozpowszechnieniu Biblii ma Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, do którego powstania przyczyniła się biedna dziewczynka imieniem Mary Jones. Około roku 1790 w małej wiosce księstwa Walii mieszkała Mary Jones, licząca wówczas około 8 lat. Była córką biednych tkaczy. Mimo wielu trudności mała Mery nauczyła się czytać. Żywiła jedno wielkie pragnienie, aby posiadać własną Biblię. Jednakże dla ubogiej rodziny tkaczy Biblia była zbyt droga. Mała dziewczynka jednak z wielką energią zaczęła zbierać oszczędności, pracując jako posłaniec, a także doręczyciel. W ciągu roku zdobyła sumę wartości ówczesnego ćwierć dolara, która była śmiesznie mała w porównaniu do ceny angielskiej

Biblii. W tym czasie ojciec jej stracił pracę, a matka zachorowała i zebrana przez Mary suma wydana została na lekarstwa – ale jednak postanowiła ona zbierać pieniądze na nowo i to z wielką determinacją. Wreszcie po paru latach jej oszczędności urosły do takiej sumy, za którą mogła sobie

kupić Biblię. Ale gdzie ją kupić? Miejscowy duchowny jej nie posiadał, ale znał niejakiego pastora Charlesa, który prawdopodobnie posiadał Biblię do

sprzedania. Mieszkał on 40 km od wioski Mary i dziewczynka pieszo wyruszyła w drogę do niego. Po przybyciu do niego przedstawiła mu swoje życzenie, na które on ze smutkiem odpowiedział, że chociaż posiada Biblię, ale obiecał już ją komuś innemu. Zresztą jej suma i tak byłaby niewystarczająca. Mary się załamuje i pastor nie zważając na uprzednie przyrzeczenie daje dziewczynce Biblię w prezencie.

Pastor Charles czyni więcej. Opowiada o tym w Religijnym Towarzystwie Traktatowym w Londynie, podkreślając ogromne zapotrzebowanie na Biblię w Walii, gdzie szerokie masy ludzi nie mogą sobie pozwolić na kupno tej księgi. Na jego apel powstaje kaznodzieja Huges i woła: „Dlaczego tylko dla Walii? Dlaczego nie dla całego Królestwa? Dlaczego nie dla całego świata?” Wniosek podjęto i dwa lata później zostaje założone Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne.

Żyjemy obecnie w czasie, gdy Pismo Święte jest dość tanie i dostępne dla najuboższych. W dodatku są różne pomoce dla zrozumienia tego Pisma, takie jak: konkordancje, słowniki, komentarze. Jest to wielkie błogosławieństwo, a zarazem i odpowiedzialność – na ile cenimy i szanujemy tę księgę – nie tylko w znaczeniu, aby nie była poplamiona, podarta, ale aby jej treść była znana, rozumiana, a jej rady i napomnienia przestrzegane.

W Polsce obecnie znajduje się kilka tłumaczeń Pisma Św., z których jako najbardziej wierne tłumaczenie – to znaczy „Gdańskie” – wybrał autor konkordancji Stronga w

---

**TO, CO ŚWIAT MA NAJLEPSZEGO,  
TO ZAWDZIĘCZA SŁOWU  
ŻYWOTA.**

---

języku polskim, uzasadniając to w swojej przedmowie na str. X:

„W pierwszej części pracy zamieszczono Nowy Testament w przekładzie Biblii Daniela Mikołajewskiego z 1632 r., popularnie zwanym Biblią Gdańską. Tłumaczenie to zostało wybrane ze względu na jego niezwykłą wierność, graniczącą wręcz z dosłownością. Literalność przekładu nie zawsze jest uznawana za cechę pozytywną, gdyż tłumaczowi starającemu się zachować dosłowność przekładu na ogół jest trudno utrzymać szatę językową. W przypadku jednak konkordancji, w której podjęto próbę zbudowania ścisłych zależności między słowami greckiego oryginału i polskiego tłumaczenia, dosłowność jest wyłącznie zaletą”.

A więc nie piękno języka, ale przede wszystkim wierność w tłumaczeniu powinna być sprawą najważniejszą – szczególnie dla tych, co chcą być badaczami Pisma Świętego. Obecnie jest głód Prawdy, szukanej u źródeł i zapotrzebowanie na autentyzm. „*Oto dni przychodzą, mówi Panujący Pan, że posłę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, ale słuchania słów Pańskich*” – Amos 8:11.

Boska mowa objawiła się nie tylko przez natchnione Słowo Boże, ale wyraża się w różny sposób, jak np. przez Jego dzieła czy wydarzenia. W Psalmie 19: 2-4 czytamy: „*Niebiosa opowiadają chwałę Bożą, a dzieło rąk jego rozpostarcie /firmament/ oznajmuje*”, a także „*Pan wynijdzie jako mocarz, jako mąż waleczny wzruszy się gorliwością, trąbić, owszem krzyżeć będzie (...) jako rodząca krzyżeć będę*” – Izaj. 42:13,14.

W tytułowym tekście czytamy, że Słowo Boże jest żywe – nie martwe, choć pisane tysiące lat temu, to jednak wciąż są aktualne jego zasady praworządności, najgłębsza mądrość życiowa, napomnienia, ostrzeżenia, a także czułe słowa miłości, opieki oraz kosztowne obietnice dotyczące chwalebnej przyszłości Królestwa Bożego.

Słowo Boże też jest wciąż żywe, tj. skuteczne, wykonalne, gdyż nie pochodzi od słabego, często omylnego, śmiertelnego człowieka, ale od Wiecznego, Mądrego i Wszechmocnego Boga, któremu nic i nikt nie przeszkodzi w wykonaniu Jego Słowa – tak, jak powiedział: „*Jako deszcz i śnieg pada z nieba i już się tam więcej nie wraca, ale zrasza ziemię i czyni ją płodną, tak iż porasta roślinnością i daje ziarno (...) tak jest z moim słowem, które wychodzi z ust moich, że się nie wraca do mnie puste, ale wykonuje moją wolę i spełnia to, na co je posłałem*” – Izaj. 55:10,11.

Potwierdził to mąż Boży Jozue w swych słowach do narodu żydowskiego: „*Pamiętajcie całym sercem swoim i całą duszą swoją, że nie chybiło żadne słowo ze wszystkich słów najlepszych, które mówił Pan, Bóg wasz o was. Wszystkie się nad wami wypełniło, a nie chybiło z nich żadne słowo. Przeto, jako się wypełniły nad wami każde słowo dobre, które mówił Pan Bóg wasz do was, tak przywiedzie Pan każde słowo złe (...) jeśli przestapicie przymierze Pana Boga waszego*” – Joz. 23: 14,15.

Późniejsza historia

tego narodu, a szczególnie wieku dwudziestego, potwierdzają prawdziwość Słów Bożych. Obecnie wypełniają się Słowa Boże co do tego zgromadzenia i wypełnią się, co tak dawno Bóg obiecał Abrahamowi, że „*w jego nasieniu będą błogosławione wszystkie narody ziemi*” – 1 Mojż. 12:1.

Słowo Boże wnika w najskrytsze myśli, uczucia i zamiary człowieka i odpowiednio może je kształtować. Nie dosyć więc Słowo Boże czytać lub badać dla informacji czy argumentacji. Ono jest nam dane, abyśmy się w nie wgłębiali, przyswajali sobie jego zasady i nimi kształtowali nasze myśli i całe nasze postępowanie. W taki sposób Słowo Boże ma mieszkać w nas i kierować nami. Obecnie w każdym braterskim domu znajduje się Biblia, a nawet jest ich kilka w różnych tłumaczeniach,

---

**SŁOWO BOŻE WNIKA W  
NAJSKRYTSZE MYŚLI, UCZUCIA  
I ZAMIARY CZŁOWIEKA.**

---

lecz każdy z poświęconych powinien zapytać siebie – jak uważnie zbadałem to, co uznałem za prawdę? Do jakiego stopnia umiem się posługiwać mieczem ducha? Zaprawdę, mało jest takich, co mogliby powiedzieć o sobie, że zawsze mają odpowiedź dla każdego domagającego się od nich „rachunku o tej nadziei” – wyjaśnić każdą naukę, jasno przedstawić plan Boży, popierając każdy zarys powagą Słowa Bożego: „*Tak mówi Pan*”, a jeżeli tego wymaga potrzeba, wykazać jego znaczenie w Boskim systemie typów i figur. Do takiej znajomości powinniśmy się zbliżać z każdym dniem. Taka znajomość jest jednak tylko częścią Prawdy.

Niektórzy bowiem myślą, że uduchowie-  
nie polega na tym, aby  
pewien czas spędzić na  
czytaniu, badaniu Pisma  
Św.. Największe błogo-  
sławieństwo przychodzi  
wtedy, gdy czynimy wy-  
siłki, aby stosować się do tych zasad, jakich  
już nauczyliśmy się z Pisma Św.. Takie ba-  
danie wymaga ustawicznego trzymania w  
rękach Słowa Bożego, ale wymaga, abyśmy  
ustawicznie trzymali w pamięci te rzeczy,  
które już zbadaliśmy i abyśmy je w prakty-  
ce zastosowali w różnych sprawach życia.

Jeżeli jednak Słowo Boże będzie czę-  
stym tematem naszych rozmyślań, a serca  
nasze będą dobrym gruntem, to zasady te-  
goż słowa wnet się w nas przyjmą i staną  
częścią naszych umysłowych poczynań  
– uczynią nasz charakter szlachetnym i  
przyjemnym Bogu i naszym bliźnim. Ono  
będzie zdolne uczynić rodziny szczęśliwy-  
mi – mężów, żony i dzieci lepszymi. Osłodzi  
usposobienie, zmiękczy głos, nauczy  
taktu – rozprzestrzeni swój błogi wpływ na  
wszystkie, choćby najmniejsze, obowiąz-  
ki życia. Tym sposobem uczyni dom jakby  
najpiękniejszym ogrodem, gdzie każda  
cnota i każdy przymiot charakteru otrzyma  
dogodne miejsce do swobodnego wzrostu.  
Dodatni ten wpływ wywierać będzie na  
jego pozadomowe otoczenie i zajęcia.

Psalmista Dawid – mąż według serca  
Bożego – tak z natchnienia, jak i własnego  
doświadczenia wydał chwalebny opinię o  
skutkach miłowania Słowa Bożego: „*O,  
jakom się rozmiłował Zakonu twego, tak,  
iż każdego dnia jest rozmyślaniem moim.  
Nad nieprzyjaciół mędrszym mię czynisz  
przykazaniem twoim, bo je mam ustawicz-  
nie przed sobą. Nad wszystkich nauczycieli  
stałem się rozumniejszym, bo świadectwa  
twoje są rozmyślaniem moim. Nad starców  
jestem roztropniejszym, bo przykazań twoich  
przestrzegam*” – Psalm 119:97-100.

Podobną opinię wyraził ap. Paweł – apo-  
stoł narodów i jedna z najgenialniejszych osób  
jakie wydała ludzkość: „*A ponieważ od dzie-*

*ciństwa znasz Pisma Świę-  
te, które cię mogą uczynić  
mądrym ku zbawieniu, przez  
wiarę w Jezusa Chrystusa.  
Wszystko Pismo od Boga  
natchnione jest pożyteczne  
ku strofowaniu, ku napra-  
wie, ku ćwiczeniu, które*

*jest w sprawiedliwości. Aby człowiek Boży  
był doskonały ku wszelkiej dobrej sprawie  
dostatecznie wyćwiczony*” – 2 Tym. 3:17.

Czytajmy więc z uwagą i szacunkiem  
żywe Słowo Boże, które jest mądre i  
piękne, i bierzmy je w serca na balsam, w  
dłonie na moc. Bierzmy je na trudne czasy  
osamotnienia, na czarne chwile smutku, na  
siłę w słabości.

Niech błogosławieni będą ci, co piękne i  
zbawienne słowa Boże po świecie roznoszą  
– a błogosławieni będą i ci, którzy przed do-  
brym Słowem Bożym otwierają drzwi swoich  
serc i umysłów.

Do śmierci z Biblią świętą  
Ja nie rozstanę się.  
Radością niepojętą napelnia ona mię.  
Do łez mię ona wzrusza,  
Z niej bije prawdy źródło,  
Z niej żywot czerpie dusza,  
To skarb największy mój.

#### Bibliografia:

1. „Sekrety Biblii” – A. Palla
2. „6000 lat i jedna księga” – S. Wegener



# Wielkie zbawienie

Watch Tower

„To jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie? Najpierw było ono zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli.”

List do Hebrajczyków 2:3

To pytanie skierowane jest do chrześcijan, a nie do nienawróconych, jak często się uważa. Na podstawie kontekstu powyższego wersetu można stwierdzić, że apostoł Święty Paweł lub jakikolwiek inny autor tego listu, postawił to pytanie Kościołowi. Wydaje się, że ono szczególnie odnosiło się do nowo nawróconych Żydów, którzy byli zaznajomieni z pismami Starego Testamentu. W tym Liście mamy podane najbardziej żarliwe napomnienia do okazywania wierności Panu Bogu oraz słowa zachęty, poparte bardzo przekonującymi dowodami i motywami. Tak werset tytułowy, jak i jego kontekst mają charakter napominająco zachęcający. Jeśli jesteśmy chrześcijanami, to stwierdzimy, że te napomnienia i zachęty możemy skierować do siebie. Jeśli chcielibyśmy otrzymać korzyść z napomnienia, ważne jest, aby pamiętać, że ono odnosi się do nas. „*To jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy...?*” Po przedstawieniu pewnych faktów w rozdziale pierwszym, rozdział drugi Listu do Hebrajczyków rozpoczyna się słowami:

„*Dlatego musimy tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zboczyli z drogi*”. Słowa napomnienia z pewnością odnoszą się do chrześcijan; a więc istnieje niebezpieczeństwo utraty tego, co otrzymaliśmy, jeśli nie będziemy tego pilnie strzec.

Werset wyraża myśl, że lekceważenie prawd biblijnych może spowodować ich stopniowe oddalenie się od nas. Odchodzenie od Prawdy jest procesem postępującym stopniowo, z powodu lekceważenia Prawdy i zaniedbywania obowiązkowego okazywania jej posłuszeństwa. Te powody odchodzenia

od Prawdy są tak ściśle związane ze sobą, że wydaje się, iż jeden z nich jest powodem drugiego. Jeśliby taka sytuacja przedłużała się, to jedyną gwarancją zabezpieczenia się przed odejściem i ewentualnym odpadnięciem od Prawdy jest postępowanie do przodu. Wydaje się, że stanie w bezruchu jest rzeczą niemożliwą. W rozdziale szóstym apostoł zdaje się przedstawiać dwie krańcowości, którymi są odpadnięcie od Prawdy i dążenie ku doskonałości. Pan Bóg ułożył nasze życie jako strumień wodny, a my, chcąc posuwać się do przodu, musimy wiosłować pod prąd jego wód. Nagrodę, którą jest „wielkie zbawienie”, Pan Bóg umieścił w miejscu, z którego wypływa strumień. Jeśli chcielibyśmy otrzymać nagrodę, musimy „biec”, „starać się”, „walczyć”, „zwyciężać”. Jeśli założymy ręce, spadniemy w dół. Łatwo jest kroczyć z tłumem, ale trudno jest przeciwstawić się wodom powodzi; możemy być pewni, że ten nędzny świat nie pomaga nam zbliżyć się do Pana Boga. Warto jest zabiegać o coś, co jest warte posiadania.

Tak w rzeczach doczesnych jak i w rzeczach duchowych, Pan Bóg umieścił wartości niewidzialne lub takie, których zdobycie wymaga pokonywania trudności. Nasza ocena wartości każdej rzeczy wyraża się w gorliwości, z jaką zabiegamy, aby tę rzecz zdobyć. Powinniśmy stale dążyć do coraz lepszej znajomości Prawdy Bożej, abyśmy mogli ją lepiej wykonywać. Jeśli szukamy Prawdy tylko jako nauki zaspakajającej naszą ciekawość lub w celu zademonstrowania naszych zdolności do wykazywania błędów innym ludziom, nasz intelekt możemy wypełnić naukami tak obficie, że nie będzie tam

RELIGIA POZBAWIONA UCZUĆ  
MIŁOŚCI DO BOGA I DO CZŁOWIEKA,  
JEST JAK CIAŁO BEZ DUCHA, JEST  
MARTWA.

już żadnego miejsca dla uczuć. Religia pozbawiona uczuć miłości do Boga i do człowieka jest jak ciało bez ducha, jest martwa.

Miłosierdzie lub miłość jest ukoronowaniem wszystkich cnót chrześcijańskich oraz zaletą konieczną dla uzyskania „wielkiego zbawienia”. *„I właśnie dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością”* – 2 Piotra 1:5-7. Miłość występuje jako ostatnia, ale jest największą ze wszystkich cnót chrześcijańskich. Wszystkie dodatkowe zalety zapewniają szeroko otwarte wejście do Królestwa Bożego (w. 11). Bez ostatniej cnoty chrześcijańskiej wszystko jest próżne. *„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzmiącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał*

*wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym”* – 1 Kor. 13:1-2. Jest pewien rodzaj poznania, którego nie można uzyskać z przeczytanych książek, ale który przychodzi przez doświadczenie jako owoc posiadanego ducha Bożego. *„Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością”*.

Miłość jest przeżyciem zawierającym w sobie żarliwe pragnienie najlepszego dobra dla przedmiotu obdarzanego miłością. Dopóki nie żyjemy współczucia i miłości pobudzającej nas do czynienia ludziom wszystkiego, co tylko jest możliwe uczynić dla ich zbawienia, nie możemy znać Pana Boga. Abyśmy w taki sposób mogli Pana Boga znać, musimy trwać w jedności i w społeczności z Nim i od tej pory mamy już życie wieczne.

*Watch Tower*, Luty 1880 (R-78)  
tłum. staraniem Braterstwa z Australii

## Samotność

Miła samotność jest duchowi memu  
Gdy może z Bogiem sam na sam przebywać  
Zbliżać się myślą ku Panu swojemu  
Wielbić Go, chwalić, dziękować i wzywać.

W tej samotności pokoju i ciszy  
Pragnę oglądać twarz mojego Pana  
Bo wiem, że On mnie widzi i słyszy  
Jestem na Jego wolę całkiem zdana.

Słodka to pewność dla serca mojego  
Że mnie tak Pan mój strzeże i miłuje  
Że On nie opuści dziecięcia swojego  
Lecz zawsze wszędzie mną się opiekuje.

Więc choć samotna, nie jestem już samą  
Bo Pan mój ze mną, co za radość wielka  
Która z mej piersi rwie się pieśni gamą  
Zniknie przez nią lęk i twoga wszelka.

s. Józefa Zych



# Cztery okrutne kaźnie

Mariusz Kwarciak

Świadomi jesteśmy, że żyjemy w szczególnej epoce. Wydarzenia na scenie politycznej, ekonomicznej i w sferze moralnej dowodzą, że żyjemy w Wielkim Dniu przygotowania do ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi. Ten Dzień, nazywany w Piśmie Świętym również Dniem Jahwe, miał charakteryzować się wzrostem przemocy, kataklizmami i przyspieszonymi zmianami w całym społeczeństwie. Wydarzenia, niektóre spośród nich tragiczne, które obserwujemy na arenie międzynarodowej, dostarczają nam dodatkowych argumentów, że nasz Pan przejmuje w swe ręce władzę i rozpoczyna panowanie, niszcząc stare, złe systemy. Systemy te zostały osądzone przez Boga jako złe i szkodliwe dla przyszłości wszystkich ludzi. Sąd systemów, który odbywa się na naszych oczach, ma na celu nie tylko wykazanie ich słabości, lecz także poinstruowanie ludzkości, na czym polega sprawiedliwość Boża. Lekcje te są czasem bardzo trudne dla ludzi. Bóg objawia swą sprawiedliwość, daje wskazówki, a człowiek nie umie niczego zrozumieć.

W Księdze Izajasza 26:9 prorok przekazuje takie oto bardzo ważne słowa: „*Albowiem gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego*”. Bardzo ciekawe słowa! Sądy Boże mają nauczyć ludzkość, na czym polega prawdziwa sprawiedliwość. Jesteśmy świadomi, że słowo „sąd” nie oznacza jedynie potępienia i kary, lecz również wyraża ideę przejścia przez doświadczenia, czyli bycie doświadczonym. Nasz Ojciec Niebieski jest bardzo cierpliwym i mądrym nauczycielem. Ześle On, czyli dopuści, różne bolesne doświadczenia na człowieka, aby mógł on wreszcie zrozumieć swą lekcję. Jako przykład takiej lekcji możemy podać terroryzm. Przemoc fizyczna i zamachy istnieją już od dawna. Szczególnie nasiliły się one w ostatnich latach w konflikcie na Bliskim Wschodzie. Zabójstwa, zamachy, jak też zamachy samobójcze stały się problemem bardzo trudnym do rozwiązania dla demokracji

izraelskiej. Inne państwa i inne rządy nie zajmowały się specjalnie tym problemem, ponieważ bezpośrednio on ich nie dotyczył. Ale nie dotyczył ich tylko do pewnego momentu – do dnia 11 września 2001 roku. Tego dnia cała ludzkość nauczyła się na przykładzie największego mocarstwa światowego, co oznacza terroryzm i jakie wynika z niego zagrożenie. Począwszy od tego dnia cały świat może lepiej rozumieć strach Izraelitów i ich słabość wobec siły tego przekleństwa, może lepiej zrozumieć, w jaki sposób mniejszość ludzi próbuje narzucić swą wolę większości.

W następnym wersecie prorok Izajasz pisze: „*Gdy się łaska pokazuje niepobożnemu, nie uczy się sprawiedliwości; w ziemi prawości nieprawość czyni*” – Izaj. 26:10. Sposobem na nauczanie człowieka sprawiedliwości jest pozbawienie go łaski. Gdy wszystko dobrze się układa, gdy człowiek żyje w obfitości, zwraca mniej uwagi na swe zachowanie, nie zauważa potrzeb swego bliźniego. Jedną z pozytywnych konsekwencji powodzi na południu Francji w ubiegłym roku, podkreślanych przez socjologów, było to, że sąsiedzi zaczęli ze sobą rozmawiać i nawzajem się poznawać.

Tylko ręka Boża może nauczyć niewiernego, na czym polega sprawiedliwość Boża, a lekcja ta jest czasem bardzo trudna i jedynie Biblia może dopomóc w zrozumieniu Bożego działania. Czasem stawiamy sobie pytanie: Dlaczego Bóg zezwala na ten czy inny kataklizm, na trzęsienie ziemi, wojny czy choroby, takie jak AIDS? Tylko przy pomocy Biblii możemy starać się zrozumieć prawdziwy cel tych doświadczeń. Czasem, badając Proroków, napotykałyśmy na piękne lekcje, które Bóg im przekazał, aby dla nas stały się wskazówką wiodącą do lepszego zrozumienia sprawiedliwości Bożej. Jedną z takich wskazówek zapisał prorok Ezechiel 14:12-23. Historia mówi, że Ezechiel był kapłanem zaprowadzonym do niewoli babilońskiej, nad brzeg rzeki Kebar. Jego profetyczne wizje dotyczyły zarówno niewolników izraelskich, jak też mieszkańców

**NASZ OJCIEC NIEBIESKI JEST  
BARDZO CIERPLIWYM I MĄDRYM  
NAUCZYCIELEM.**

Jeruzolimy, którzy pozostali jeszcze w mieście. To za jego życia Jeruzolima dostała się w ręce króla babilońskiego Nabuchodonozora.

Przeczytajmy to wspomniane proroctwo Ezechiela 14:12-23: „*Znowu stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: Synu człowieczy! gdyby ziemia zgrzeszyła przeciwko mnie, dopuszczając się przestępstwa, wtedy jeśli bym wyciągnął rękę moją na nią, a zламаłbym jej łaskę chleba i posłałbym na nią głód, i wytraciłbym z niej ludzi i zwierzęta, choćby byli w pośrodku niej ci trzej mężowie, Noe, Danijel i Ijob, oni w sprawiedliwości swojej wybawiliby dusze swe, mówi panujący Pan. Także jeśli bym zły zwierz przepuścił na ziemię, a osierociłby ją i byłaby spustoszona, żeby jej nikt przechodzić nie mógł dla zwierza, jako żyję Ja, mówi panujący Pan, że choćby ci trzej mężowie byli w pośrodku jej, żadną miarą by nie wybawili synów ani córek: oni by tylko sami wybawieni byli, leczby ziemia spustoszona była. Albo jeśli bym przywiódł miecz na tę ziemię, a rzekłbym mieczowi: Przejdź przez tę ziemię, abym wytracił z niej ludzi i zwierzęta, jako żyję Ja, mówi panujący Pan, że choćby ci trzej mężowie byli w pośrodku jej, żadną miarą by nie wybawili synów ani córek, aleby oni tylko sami byli wybawieni. Albo posłałbym mór na tę ziemię, i wylałbym popędliwość swoją na nią ku wytraceniu, aby z niej ludzie i zwierzęta byli wytraceni, że choćby Noe, Danijel i Ijob byli w pośrodku jej, jako żyję Ja, mówi panujący Pan, żadną miarą by ani syna ani córki nie wybawili, oni by tylko w sprawiedliwości swojej wybawili dusze swe. Owszem, tak mówi panujący Pan: Choćbym cztery kaźni moje ciężkie, miecz, i głód, i zły zwierz, i mór posłał na Jeruzalem, abym wytracił z niego ludzi i zwierzęta, a oto jeśli by zostali w nim, którzy by tego uszli, a wywiezieni byli synowie albo córki, oto i oni muszą iść do was; i oglądacie drogę ich, i sprawy ich, i ucieszycie się nad tym złem, które przywiode na Jeruzalem, nad wszystkim, co przywiode na nie. A tak ucieszą was, gdy ujrzycie drogę ich i sprawy ich; i zrozumiecie, że zem to wszystko nie darmo uczynił, com uczynił w nim, mówi panujący Pan”.*

Reasumując można powiedzieć, że proroctwo to mówi o sądzie Bożym.

Pierwsza część tej historii dotyczy nie-zdefiniowanego państwa, które popełniło grzech przeciwko Panu. Aby go ukarać, Bóg zsyła swe „cztery kaźnie ciężkie” lub jak mówi tłumaczenie Louis Second – „cztery straszliwe karania”. Jedną po drugiej prorok wymienia następujące klęski: głód, dzikie zwierzęta, miecz (wojna, przemoc) i mór.

Kary te znane są i w obecnych czasach. Powyższe karania niewiele zmieniły się od czasów proroków!

### GLÓD

Głód, czyli brak żywności i wody pitnej, to wielkie nieszczęście, które szaleje nadal w wielu krajach trzeciego świata, a czasem nawet, w sposób ukryty, w krajach wysoko rozwiniętych. Miliony ludzi zmarło na skutek suszy, z powodu złych zbiorów, a nierzadko

także z powodu bezmyślności i ludzkich nadużyć. Liczby mówią same za siebie. W latach 1877-1878, czyli w ciągu dwóch lat, w czasie fali głodu w Chinach zmarło 9,5 miliona

ludzi. W tym samym okresie w Indiach zmarło 3,5 miliona. W okresie od 1921 do 1922 roku w ZSRR zanotowano ok. 1,5-2 milionów zgonów. Był to rok upaństwowienia ziemi, w którym wprowadzano siłą „dobrodziejstwa” komunizmu. Brakuje dokładnych statystyk, dotyczących tej epoki, lecz niektórzy bracia ukraińscy mogą nam opowiedzieć, w jaki sposób te lata wryły się w pamięci ludzi.

Dziś, nawet jeśli fale głodu nie są tak zabójcze jak kiedyś, trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że każdodziennie tysiące ludzi na ziemi umierają z głodu i braku wody. Ziemia jest tak skażona, a przemysł tak bardzo wodochłonny, że niektóre kraje zmuszone są ją importować. Obecna sytuacja w Izraelu pokazuje, że woda staje się ważnym narzędziem strategicznym.

### DZIKIE ZWIERZĘTA

Mamy bardzo niewiele informacji na ten temat. Nie ma żadnych statystyk ilustrujących to zjawisko, ale klęska ta miała nabierać znaczenia w miarę upływu czasu, ponieważ Bóg

---

**JEDNĄ PO DRUGIEJ PROROK  
WYMIENIA NASTĘPUJĄCE KLĘSKI:  
GLÓD, DZIKIE ZWIERZĘTA, MIECZ  
(WOJNA, PRZEMOC) I MÓR.**

---

powiedział do Mojżesza, że nie wypędzi narodu chananejskiego zbyt pośpiesznie z tego właśnie powodu: „*Nie wyrzucę go przed obliczem twoim za jeden rok, by się snać ziemia w pustynię nie obróciła, a nie namnożyło się przeciwko tobie zwierza dzikiego*” – 2 Mojż. 23:29.

### MIECZ

Miecz to wojny, konflikty zbrojne, które również przyniosły ludzkości miliony zabitych. Od pierwszej zbrodni, która popełniona została krótko po tym, jak człowiek został wypędzony z raju, ludzie zabijają innych ludzi każdego dnia. Ileż pieniędzy wydano, ileż stracono czasu, by ulepszyć ów miecz, aby był bardziej skuteczny, by wreszcie jego konsekwencją stała się broń masowego rażenia. Supermocarstwa obecnych czasów chwalą się tylko bombą atomową, neutronową czy bronią chemiczną, lecz także całym systemem antyrakietowym, który w rzeczywistości jest mieczem niszczącym inny miecz. Produkcja i sprzedaż broni jest nadal jednym z najbardziej dochodowych interesów. Podczas pierwszej wojny światowej w latach 1914-1918 zginęło 8,5 miliona żołnierzy, a 20,5 miliona zostało rannych.

Odnutowano również około 13 milionów ofiar wśród ludności cywilnej. Do tego doliczyć trzeba 1,5 miliona zmarłych w Armenii i 4,5 miliona zmarłych z powodu grypy hiszpańskiej, tzw. „Hiszpanki”.

Podczas drugiej wojny światowej w latach 1939-1945 zginęło około 38 milionów ludzi.

Możemy dodać, że od końca ostatniej wojny światowej nie było ani jednego dnia pokoju na ziemi. W licznych konfliktach, często przeoczanych przez dziennikarzy czy opinię publiczną, miecz raził każdego dnia.

### MÓR

Do tej klęski zaliczyć można wszystkie epidemie i choroby zakaźne. Już w okresie średniowiecza epidemie te powracały falami co 15-20 lat i powodowały wielką umieralność wśród ludności. Później, dzięki poprawie warunków higienicznych, udało się nieco opanowywać te klęski. Pomiedzy

rokiem 1347 a 1352 zmarło w Europie 25 milionów ludzi, zaś pomiędzy rokiem 1898 a 1906 – 6 milionów ludzi zmarło w samych Indiach.

Dzisiaj również istnieją choroby zakaźne. Pomimo postępów medycyny nawet zwykła grypa czasami okazuje się wielkim problemem. Masowe użycie antybiotyków sprawia, że ludzie podatni są na choroby, które uważano za całkowicie zwalczane.

Niedawno w Chinach wybuchła epidemia kurzej grypy, zagrażająca rozprzestrzenieniem się na cały świat. Naukowcy i lekarze byli bardzo zaniepokojeni zagrożeniem spowodowanym przez ten wirus, gdyby jego forma miała ewoluować i umożliwić przenoszenie choroby z człowieka na człowieka.

W obliczu niewierności jakiegoś narodu Bóg mógł karać jednym spośród tych nieszczęść, a być może nawet czterema równocześnie. Ciekawe, że już w czasach Mojżesza Bóg powiedział do narodu izraelskiego, że z powodu ich uporu będzie ich

karal tymi samymi plagami (3 Mojż. 26:21-26). Inny przykład karania został ukazany w dziejach króla Dawida, gdy nakazał on policzenie ludu (2 Sam. 12-15). Aby ukarać ten grzech, który był wyrazem dumy i braku zaufania do

**W OBLICZU NIEWIERNOŚCI  
JAKIEGOŚ NARODU BÓG MÓGŁ  
KARAĆ JEDNYM SPOŚRÓD TYCH  
NIESZCZĘĆ, A BYĆ MOŻE NAWET  
CZTEREMA RÓWNOCZEŚNIE.**

Boga, Pan dał mu prawo wyboru między siedmioma latami głodu, trzema latami ucieczki przed wrogiem lub trzema dniami moru. Przypominamy sobie wybór Dawida. Aby nie popaść w ręce ludzkie, mając równocześnie ufność w miłosierdziu Pańskim, wybrał on trzy dni morowego powietrza. Z powodu tego grzechu zmarło od morowego powietrza 70 000 osób. W tym przykładzie ciekawa jest pewna równoległość. Siedem lat głodu równało się trzem miesiącom miecza i trzem dniom moru. Rzecz godna zastanowienia...

„*Choćby byli w pośrodku niej (czyli w ziemi podczas klęski głodu w narodzie) ci trzej mężowie, Noe, Danijel i Ijob, oni w sprawiedliwości swojej wybawiliby dusze swe, mówi panujący Pan*” – Ezech. 14:14, czyli że zostaliby wybawieni z powodu swej sprawiedliwości. W wersecie 16 myśl ta została poszerzona jeszcze o dodatkowe wyjaśnienie: „*Zadną miarą by nie wybawili synów ani córek: oni by tylko sami wy-*

*bawieni byli, leczby ziemia spustoszona była*". Ta sama uwaga występuje przy każdym karaniu. Sprawiedliwość tych trzech mężów wybawiłaby wyłącznie ich samych, ale nie ich rodziny.

Noe, Daniel i Ijob znani byli z powodu swej sprawiedliwości i pobożnego życia. Noe nazwany jest „człowiekiem sprawiedliwym” (1 Mojż. 6:9;7:1) i to prawdopodobnie dzięki tej sprawiedliwości on, jego żona i trzej synowie z żonami uratowani zostali z potopu.

Czytając Księgę Daniela, możemy się domyślić, że dzięki sprawiedliwości tego męża Bożego wysłuchane zostały jego modlitwy i w ten sposób uratował on życie licznych braci. Niektóre komentarze biblijne wzmiankują, że chodzi tutaj o jakiegoś innego Daniela, człowieka sprawiedliwego, który znany był już przed niewolą babilońską.

Sprawiedliwość, przede wszystkim cierpliwość Ijoba są wszystkim bardzo dobrze znane. To on ofiarował Bogu ofiary za grzechy swych synów i córek, jakie prawdopodobnie popełnili. Dzisiaj może to być przykład licznych rodziców, którzy w modlitwach wstawiają się za swymi dziećmi. Ijob, człowiek bardzo bogaty, został bardzo ciężko doświadczony przez Pana. W tragicznych okolicznościach stracił siedmiu synów i trzy córki, ale po tym, jak zwyciężył w doświadczeniach, stał się dwukrotnie bogatszy niż przedtem i znów miał dziesięcioro dzieci. Modlitwy Ijoba uratowały życie jego trzem przyjaciółom, którzy zgrzeszyli pocieszając go w niewłaściwy sposób.

Prorok Ezechiel przedstawia w 14-tym rozdziale dwa różne przypadki Bożego karania. Pierwszy to przypadek karania innych narodów, drugi zaś – Izraela. W pierwszym przypadku owi trzej sprawiedliwi mężowie nie potrafili uchronić innych od kary. Tylko oni sami mogli zostać wybawieni. To wielkie ostrzeżenie dla grzeszników i równocześnie wielka nadzieja dla sprawiedliwych. W czasie wielkich doświadczeń, jakie zostaną zesłane przez Boga na zły i bałwochwalczy świat, wierni zostaną oszczędzeni i uratowani, niejednokrotnie w cudowny sposób. Tak było choćby w przypadku 11 wrze-

śnia 2001, gdy nasi bracia z Nowego Jorku nie ucierpieli na skutek zamachu terrorystycznego, jak też i w wielu innych przypadkach.

Wobec Izraela Bóg działa inaczej. To naród wybrany i umiłowany, który zasługuje na łaskawe traktowanie. „Owszem, tak mówi panujący Pan: *Choćbym cztery kaźni moje ciężkie, miecz, i głód, i zły zwierz, i mór posłał na Jeruzalem, abym wytracił z niego ludzi i zwierzęta, a oto jeśli by zostali w nim, którzy by tego uszli, a wywiedzeni byli synowie albo córki...*” – Ezech. 14:21,22. Jeruzalem i Góra Syjon są symbolem Izraela, który powróci do Bożej łaski, oraz całej ludzkości. Na końcu

w tym narodzie znajdą się sprawiedliwi, którzy zostaną uratowani. I oni właśnie zostaną wywiedzeni jako synowie i córki. „Niewielka resztką”, jak podaje tłumaczenie francuskie, zostanie wyprowadzona razem z potomkami duchowymi, z

**W CZASIE WIELKICH  
DOŚWIADCZEŃ, JAKIE ZOSTANĄ  
ZESŁANE PRZEZ BOGA NA ZŁY  
I BAŁWOCHWALCZY ŚWIAT,  
WIERNI ZOSTANĄ OSZCZĘDZENI I  
URATOWANI.**

tymi, którzy zechcą przyjąć warunki Królestwa Chrystusowego. Chodzi prawdopodobnie o tę samą „niewielką resztkę” czy ostatek, o którym wspomina prorok Izajasz: „*I stanie się dnia onego, że ostatki izraelskie i ci, którzy zostali z domu Jakóbowego, nie będą więcej polegać na tym, co ich bije; ale prawdziwie polegać będą na Panu, Świętym Izraelskim. Ostatek nawróci się, ostatek Jakóbowy do Boga mocnego. Bo choćby lud twój, o Izraelu! był jako piasek morski, ostatek tylko z niego nawróci się. Wytracenie naznaczone sprawi, że ziemia będzie opływała sprawiedliwością*” – Izaj. 10:20-22. Wiemy, że przy końcu wielkiego ucisku wzbudzeni starożytni święci wprowadzą naród izraelski w warunki Królestwa i Nowego Przymierza, zaś za nimi wkrótce uda się cała ludzkość.

Przeczytajmy jeszcze raz proroctwo Ezechiela 14:22-23: „*A oto jeśli by zostali w nim, którzy by tego uszli, a wywiedzeni byli synowie albo córki, oto i oni muszą iść do was; i oglądacie drogę ich, i sprawy ich, i ucieszycie się nad tym złem, które przywiodę na Jeruzalem, nad wszystkim, co przywiodę na nie. A tak ucieszą was, gdy ujrzycie drogę ich i sprawy ich; i zro-*

zumiecie, żem to wszystko nie darmo uczynił, com uczynił w nim, mówi panujący Pan”. Cóż za wspaniała perspektywa!

W czasach Ezechiela część narodu izraelskiego była w niewoli babilońskiej, zaś druga część w Palestynie i oblężonej Jerozolimie. Podobnie i dzisiaj część Żydów jest w swym kraju, a druga część w diasporze. Oczy wszystkich zwrócone są na ten naród, szczególnie zaś oczy Żydów mieszkających za granicą. Proroctwo to daje wspaniałe potwierdzenie, że Pan Bóg nie zezwoli na wyniszczenie tego narodu. Ostatek zostanie wybawiony i stanie się źródłem pociechy dla wszystkich Żydów i całej ludzkości. Cały świat zrozumie, dlaczego Bóg dopuścił zło, dlaczego Bóg najpierw szczególnie doświadczył, a potem pobłogosławił naród żydowski.

Obecnie problem izraelsko-palestyński nie został jeszcze uregulowany. Zamachy mnożą się i aby im zapobiec buduje się ochronny mur na przestrzeni setek kilometrów, nie wierząc do końca w jego skuteczność. To sytuacja bez wyjścia i to nie tylko dla tych dwóch społeczności, lecz również dla całej ludzkości. Bez wyjścia dla człowieka, ponieważ Bóg wie dobrze, jak można szybko rozwiązać ten problem. Należałoby tylko, aby ludzie szczerze Go o to poprosili.

Interesujące słowa na temat problemu palestyńskiego wypowiedział wielki rabin francuski Józef Sitruk:

„Na świecie istnieją problemy, które rozwiązać może jedynie Bóg. Wydaje mi się, że nadszedł czas, abyśmy się zwrócili do Niego w naszych modlitwach z prośbą, by rozwiązał te problemy”.

W oparciu o wiele proroctw mamy pewność, że podczas ostatniego doświadczenia narodu żydowskiego, w czasie ucisku Jakubowego (Jer. 30:7), sam Bóg będzie walczył za swój lud. Cztery straszliwe kaźnie zesłane przez Boga na Jerozalem przyniosą w efekcie wyzwolenie całej ludzkości. Te cztery złe kaźnie mają również znaczenie symboliczne, które ważne jest dla Izraela duchowego. Podczas wielkiego ucisku część Maluczkiego Stadka, a zwłaszcza

w dużo większym stopniu Wielkiego Grona, zostanie również doświadczone przez te kary.

**Głód.** Prorok Amos zwiastował głód Słowa Bożego: „*Oto dni przychodzą, mówi panujący Pan, że pošlę głód na ziemię, nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale słuchania słów Pańskich, tak że się tulać będą od morza aż do morza, i od północy aż na wschód biegać będą, szukając słowa Pańskiego, wszakże nie znajdą. Dnia onego pomdleją panienki piękne, nawet i młodzieńcy od onego pragnienia*” – Amos 8: 11-14. Głód ten miał spowodować śmierć duchową nawet i wiernych. „Głód słuchania słów Pańskich” można objaśnić jako trudność czy niemożność zrozumienia Słowa Bożego. Poprzez fakt pomnożenia się ilości sekt i ruchów pseudo-religijnych, czego konsekwencją stało się przekręcanie Słowa Bożego, wielu wiernych osłabło i stało się letniami. Coraz trudniej będzie znaleźć pokarm duchowy.

Będąc ostrzeżeni przed taką sytuacją, powinniśmy poczynić wszelkie możliwe wysiłki, aby teraz zgromadzić tę żywność. Zebrania, konwencje, dyskusje w rodzinie powinny nam pomóc zgromadzić zapasy. Tak uczyniłaby dobra kucharka. I podobnie jak mądre panny z przypowieści, powinniśmy mieć z sobą wystarczającą ilość oliwy, aby nie musieć udawać się zbyt późno na poszukiwanie i stracić, być może, wielką nagrodę.

Korzystając ciągle z przychylnego okresu czasu, powinniśmy zgromadzić te zapasy w naszych sercach i umysłach. Gdy nadejdzie noc i nikt nie będzie mógł pracować, trudno będzie przeżyć na pustyni.

**Dzikie zwierzęta.** Grożą nam również dzikie zwierzęta. Przedstawiają one różne formy rządów i cywilnych autorytetów, grupy ekonomiczne, wielonarodowe korporacje, które zachowują się jak dzikie bestie. Ich żądza władzy i korzyści zbiera plon w postaci licznych ofiar spośród różnych grup społecznych. Strach przed jutrem, choroby, bezrobocie, codzienny stres, samobójstwa – oto nieszczęścia spowodowane przez te zwierzęta. W życiu obserwujemy, że zwierzęta grożą tym, którzy znajdują się poza miastem. Mur miasta stanowi

---

**CAŁY ŚWIAT ZROZUMIE,  
DLACZEGO BÓG DOPUŚCIŁ ZŁO.**

---

osłonę. Tak więc i my powinniśmy schronić się za murem zgromadzeń, w miastach ucieczki, aby lepiej uniknąć tego zagrożenia.

**Miecz.** Innym sędzią duchowym jest miecz – miecz ducha: „*Boć żywe jest słowo Boże i skuteczne, i przeraźliwsze nad wszelki miecz po obu stronach ostry, i przenikające aż do rozdzielenia i duszy, i ducha, i stawów, i szpików, i rozeznawające myśli i zdania serdeczne. A nie masz żadnego stworzenia, które by nie było jawne przed obliczem*

*jego; owszem wszystkie rzeczy obnażone są i odkryte oczom tego, o którym mówimy*” – Hebr. 4:12,13. Ten miecz po obu stronach ostry to Słowo Boga, który sądzi nasze myśli i czyny.

Niczego nie możemy ukryć przed Bogiem. Posiadamy pewną znajomość zasad biblijnych, Bożej sprawiedliwości. Jeśli przestępujemy te zasady i gwałcimy sprawiedliwość, potępia nas nasze sumienie. Miecz ten powoduje rozdźwięk w naszym życiu wewnętrznym – rozdźwięk pomiędzy prawdą a fałszem, pomiędzy naszymi prawdziwymi uczuciami względem Boga a naszymi częstokroć niedoskonałymi uczynkami. To wewnętrzna walka pomiędzy tym, czego pragniemy, i co najczęściej jest dobre, a tym, co możemy, i co jest słabością. W wypadku powtarzanych i nieomytych grzechów i braku postępu miecz ten spowoduje naszą śmierć duchową. Powinniśmy więc czuć, aby mieć poczucie, że wszystko uregulowaliśmy. Powinniśmy zezwolić na to, by działało na nas Słowo Boże i powodowało w nas zmiany niezbędne do otrzymania nagrody.

A teraz anegdota ilustrująca powyższą myśl: Uczeń szkoły rabinistycznej przychodzi do swego nauczyciela i mówi: Skończyłem badanie tekstu Tory, z pilnością „przerobiłem ją” do końca. Dobrze – rzekł rabbi – ale powiedz mi, czy ona „przerobiła ciebie”?

**Mór.** Mory przedstawiają fałszywe doktryny ludzkie i szatańskie, które próbują wyniszczyć i doprowadzić do śmierci chrześcijanina cieszącego się dobrym zdrowiem duchowym. Teorie te mają na celu doprowadzenie do zwątpienia w naszą wiarę w Boga

oraz do zejścia z drogi ofiarowania. Mór może zaatakować wszędzie. Nawet mury naszych zgromadzeń bywają przepuszczalne dla zagrożenia tego typu. Powinniśmy ciągle czuwać i modlić się, kontrolować swe kontakty z innymi religiami, pilnować naszego pokarmu duchowego, aby ochronić się od wszystkich szkodliwych wpływów.

Gdy obserwujemy kaźnie Boże, gdy widzimy kataklizmy, trzęsienia ziemi, powodzie, wojny i choroby, myślimy o prorocत्वach i posłannictwie, jakie nam one głoszą. Te bez wątpienia tragiczne wydarzenia nie powinny wzbudzać w nas strachu, wręcz przeciwnie, powinny przypominać nam obietnice

—————  
**POWINNIŚMY ZEZWOLIĆ NA  
 TO, BY DZIAŁAŁO NA NAS  
 SŁOWO BOŻE I POWODOWAŁO  
 W NAS ZMIANY NIEZBĘDNE DO  
 OTRZYMANIA NAGRODY.**  
 —————

Boże i nasze nadzieje. Prorok Izajasz pisze w rozdziale 26, w wersecie 9: „*Albowiem gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego*”, zaś nieco dalej, w wersecie 20 i 21, daje nam następujące polecenie: „*Idź, ludu mój! wnijdź do komór swoich, a zamknij drzwi twoje za sobą; skryj się na maluczką chwilkę, dokąd nie przeminie rozgniewanie. Albowiem oto Pan wychodzi z miejsca swego, aby nawiedził nieprawość mieszkających na ziemi; tedy ziemia odkryje krew swoją, a nie zakryje dalej pobitych swoich*”.

Nie powinniśmy jak struś chować głowy w piasek, lecz świadomie i chętnie izolować się od zła, od strachu i złych wpływów tego świata. Czasem powinniśmy nawet ograniczyć ilość godzin poświęcanych na dzienniki telewizyjne, by nie pogрузić się w stanie bezgranicznego katastrofizmu. Wiedząc, że informacje są czasem efektem manipulacji, starajmy się raczej zapamiętywać informacje pozytywne. Powinniśmy odizolować się w domu Pana, za murem wiary, i stamtąd obserwować spokojnie kaźnie Boże. Naprawianie i kara nie są nigdy przyjemne, ale przynoszą dobre owoce.

Zaufajmy Bogu, pamiętajmy o Jego planie zbawienia, w którym przewidział On przekształcenie w cudowny sposób 6000 lat grzechu i płaczu w doskonałą i wieczną radość! □

# „Ujrzał i uwierzył”

Józef Sygnowski

Lekcja z Ew. Jana 20:1-10

**W** pierwszym dniu tygodnia Maria Magdalena przyszła do grobu Jezusa. Serce zabiło jej mocno, gdy zobaczyła kamień odwalony od grobu. Gdy spojrzała, wywnioskowała, że ciało Jezusa zostało zabrane. Pomyślała – „Splądrowali grób, skradli ciało...” Z rozpaczą powiedziała: „*Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli*”. Otwarty grób oznaczał dla niej pusty grób. Nie sprawdzając, co jest w grobie, pobiegła do Piotra i Jana i powiedziała, co zobaczyła.

Piotr i Jan szybko przybyli do grobu wykutego w skale, gdzie było położone ciało Jezusa. Jan – młodszy, silniejszy, szybszy – przybiegł pierwszy. Właściwie grób był otwarty i pusty. Zatrwożony, z lękiem spoglądał do niego. Wówczas nadszedł odważny Piotr i wszedł do otwartego grobu. Zobaczył to samo, co widział Jan stojąc u wejścia. Leżały tam prześcieradła i zwinięta chusta, która była na głowie Jezusa. Obaj patrzyli z przerażeniem, gdyż nie było żadnego śladu zmagania się, ani jednego strzępu rozdartego ubrania śpieszących się złodziei, żadnych zadrapań od miecza na kamiennych ścianach, żadnych śladów błota. Cała atmosfera grobu tchnęła spokojem, ciszą i pogodą. Sam fakt, że to grób, był jedyną rzeczą wskazującą na śmierć.

Jan, uczeń miłości, intensywnie myślał, co mogło się stać. Nagle niewiarygodna myśl przeszła jego umysł: – Jeśli nie ma żadnych znaków, że ciało Jezusa zostało skradzione, to Jezus zmartwychwstał i żyje!... I tu znajdujemy w Biblii to proste, lecz głębokie stwierdzenie, najważniejszy punkt tego wydarzenia: „*A wtedy wszedł i ów drugi uczeń, który pierwszy przybiegł do grobowca i ujrzał, i uwierzył*” – Jan 20:8,9. Jan pierwszy uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa – zanim Go ujrzał.

## W CO UWIERZYŁ JAN?

Był to wspaniały ranek, dzień zmartwychwstania Chrystusa i wyznanie Jana, że Pan zmartwychwstał. On jeszcze nikomu się nie ukazał, nikomu nie wyłożył, jak Jego śmierć i zmartwychwstanie powiązane były z prorocत्वami Starego Testamentu. Jan po prostu zobaczył otwarty, pusty grób. To wystarczyło, aby uwierzyć w Chrystusa zmartwychwstałego. Wiara Jana wzniosła się ponad te rzeczy, które widział, miała ona szersze horyzonty.

Dla Jana miało wielkie znaczenie, że Jezus pozostawił swój grobowy ubiór. Nigdy się już w nim nie ukazał. Zmartwychwstał, by już nigdy nie umrzeć. Śmierć nie miała nad Nim żadnej mocy. Łazarz wyszedł z grobu owinięty prześcieradłami, miały mu służyć w przyszłości, bo był wskrzeszony do tymczasowego życia na ziemi. Jezus Chrystus zmartwychwstał do życia duchowego, o charakterze Boskim. Będąc wzbudzony do nieśmiertelności, został

### JEZUS CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁ DO ŻYCIA DUCHOWEGO, O CHARAKTERZE BOSKIM.

uwolniony od materialnych, fizycznych przeszkód, będąc przyodziany w chwalebne szaty. W takiego Chrystusa uwierzył Jan.

W swojej Ewangelii wspomina on wspaniałe przeżycia. Cała jego księga ma na celu ukazanie Jezusa w takim świetle, by wzmocnić wiarę w Niego jako Syna Bożego. Dlatego pisze: „*I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze; te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga i abyście wierząc, mieli żywot w imieniu Jego*” – Jan 20:30,31(BW). W tę wielką prawdę uwierzył Jan owego ranka, u pustego grobu Jezusa; zgodnie ze słowami świętego apostoła Pawła: „*Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i ciele, więc i on również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał*

władzę nad śmiercią, to jest, diabła” – Hebr. 2:14 (BW). Jan w to nie wątpił. Gdy „ujrzał i uwierzył”, jego wiara wzniosła się ponad człowieczeństwo. Wierząc w Niego, ufał Mu. Jan poznał odradzającą falę nowego życia. Uznał, że „stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” – 2 Kor. 5:17 (BW).

Jan uznał, że Pan Jezus jest:

- Panem życia i śmierci,
- Stał się osobistym Zbawicielem,
- W Jego zmartwychwstaniu zostało pokonane zło,
- Miłość zwyciężyła nienawiść,
- Śmierć straciła swe żądło, a Szatan został pokonany,
- Boska sprawiedliwość została zaspokojona,
- Śmierć nie musi być gorzkim końcem, ale zyskiem.

Silna wiara Jana została wynagrodzona. Pan ukazał się mu na wyspie Patmos, a on padł do Jego nóg jak martwy, zaś Pan rzekł: „Nie lękaj się. Jam jest pierwszy i ostatni, i żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła” – Obj. 1:17,18 (BW). Chwała niech będzie Bogu, że dał Jezusowi klucze śmierci, piekła i grobu, na pewno po Jego zmartwychwstaniu. Jan otrzymał najmocniejsze świadectwo spośród wszystkich apostołów odnośnie zmartwychwstania.

#### CO WIDZIAŁ JAN?

Przecież Piotr widział to samo, co Jan, a uwierzył w zmartwychwstanie Chrystusa nieco później. Co za przyczyna? Myślę, że Jan będąc młodym człowiekiem, energicznym i szybko myślącym, potrafił stworzyć w swoim umyśle wizję zmartwychwstania Pańskiego. Dlatego Pan odpłacił mu się wizją na Patmos. Wyobraźnia młodego ucznia Jana była tak rozwinięta, że na podstawie tego, co widział, mógł w pełni uznać zmartwychwstałego Mistrza. Pomyślał, że Boża siła tchnęła z powrotem w martwe ciało dech żywota. Wraca pełna świadomość. Mięśnie zaczynają pracować. Ręce zdejmują chustę,

którą była owinięta głowa, a potem jego ukochany Pan uwalnia się spod grobowych prześcieradeł. Uświadomił sobie, że oto jest chwila pokonywania grzechu i śmierci, że jest to wydarzenie niepowtarzalne w dziejach ludzkości, zmieniające cały świat. Wyobraźnia Jana wytwarzała wspaniały obraz zmartwychwstałego Chrystusa, któremu jest dana wszelka moc na niebie i na ziemi. Jan widział godność Jezusa świadczącą o Jego Boskości – „umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem” – 1 Piotra 3:18.

Wyobraźnia pomogła Janowi wierzyć, że Jezus jest Synem Bożym, Wybawicielem od grzechów, namaszczonego przez Boga Chrystusem i Zbawcą ludzkości.

Przeżycie Jana przy pustym grobie ma wielkie znaczenie dla mnie w moich potrzebach, dylematach, zawodach i nadziejach. Gdy myślę o złożonej chuście i prześcieradłach, widok których przyniósł uspakajającą wiarę we wzburzone serce Jana, kiedy sobie uświadamiam, że wiara Jana przyszła, zanim zobaczył zmartwychwstałego Jezusa i zanim Go usłyszał, wtedy dochodzę tylko do jednego wniosku, że siła nowego życia spoczywa w wierze, a nie w dowodach namacalnych, będących w zasięgu naszych zmysłów.

Nasze stanowisko przed Bogiem nie zależy od tego, co dla Niego uczyniłem i czynię. Nie. Wiem, że wszystko zależy od tego, co Chrystus dla mnie uczynił w swojej śmierci i zmartwychwstaniu. To Boża siła w Chrystusie daje nam energię dla nowego życia, a nie moje „upiększanie się”, rozpoczynanie od nowa ani moja doskonałość. Tylko nasze zaufanie wyzwala tę siłę. Jan zaufał i uwierzył, a wiara jego została oceniona przez Pana bardzo wysoko.

#### CO WIDZIAŁ PIOTR, MARIA I TOMASZ?

Nie pomijam potrzeby dowodów dla naszych zmysłów. Wiara w zmartwychwstałego człowieka domaga się zewnętrznych, obiektywnych, realnych dowodów dla wszystkich zmysłów. Dla zmysłów Jana wystarczyło, że

---

**TO BOŻA SIŁA W CHRYSZTUSIE  
DAJE NAM ENERGIĘ DLA NOWEGO  
ŻYCIA**

---



zobaczył pusty grób, chustę i prześcieradło. Dla Piotra było to za mało, musiał zobaczyć coś więcej – doświadczyć faktu zmartwychwstałego Chrystusa. Pan ukazuje się jako podróżny, następnie siada przy stole, łamie i błogosławi chleb. „*Wtedy otworzyły się ich oczy i poznali go, lecz on zniknął sprzed ich oczu. Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi*” – Łuk. 24:31,34 (BW).

Płacząca Maria widziała to samo, co Jan i Piotr – pusty grób, chusta, prześcieradła... Ale jej umysł potrzebował widzenia i słowa: „*I ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, gdzie leżało ciało Jezusa. A ci rzekli do niej: Niewiasto! Czemu płaczesz. Rzekła im: Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli... obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, że to Jezus*” – Jan 20:12-14 (BW). Maria, pełna do- brych uczuć dla Pana, przyszła, aby okazać, że była na zawsze oddaną służebnicą. Nie mogła uwielbić Go przed całym ludem Izraela, przyszła do grobu Jezusa jako człowieka, aby pomyśleć o Jego zaletach i wartościach. Jako pierwsza miała możliwość odezwać się do zmartwychwstałego Pana. „*Rabbuni! co znaczy: Nauczycielu!*” – Jan 20:16 (BW). To ona miała opowiadać uczniom pierwsze wydarzenia po zmartwychwstaniu. To ona dostąpiła przywileju nazwania Chrystusa „Nauczycielem”.

„*A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany bliźniakiem, nie był z nimi, gdy przyszedł Jezus*” – Jan 20:24 (BW). Dla umysłu Tomasza słowo i widzenie innych było niewystarczające. On potrzebował nie tylko widzenia, słowa, ale dotyku. Gdy uczniowie opowiadali, że widzieli zmartwychwstałego Pana, Tomasz powiedział: „*Jeśli nie ujrę na rękach jego znaku gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę*”. Ale Pan sprawił, że świadomość zmysłowa, potrzebna Tomaszowi, została dostarczona po ośmiu dniach: „*I przyszedł Jezus, gdy drzwi były zamknięte, i stał pośród nich i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł do Tomasza: Daj tu palec*

*swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz*” – Jan 20:26,27 (BW). Pomyślmy, jak się czuł w tym czasie Tomasz? Co myślał o zmartwychwstaniu Chrystusa? Takiego namomnienia nie otrzymał Jan, Piotr i Maria, ich spotkania ze zmartwychwstałym Panem były przyjemnością. Tomasz rozpoznał Pana podobnie, jak pisała M. Konopnicka, po cieniach i ranach:

„Witaj mi, cierniem zraniony Królu! Po cieniach Ciebie ludzkość poznała”.

Mimo trudności w rozpoznaniu Pana Tomasz wyznaje: „*Pan mój i Bóg mój. Rzekł mu Jezus: Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś, błogosławieni, którzy nie widzieli, ale uwierzyli*” – Jan 20:28,29 (BW). Pan Jezus wyraźnie podkreślił wiarę tych pierwszych, którzy wydawali światło o Panu. Tomasz trochę

za późno nacisnął guziczek swojej latarki, która miała wydać światło. Siła światła w latarce elektrycznej znajduje się w baterii. Dopóty latarka nie zaświeci, dopóki nie nacisnę jej guziczka i nie spowoduję kontaktu z siłą baterii. Tak samo jest z siłą dla Nowego Stworzenia w Chrystusie. Muszę nacisnąć guziczek! Muszę oddać Mu się całkowicie. Muszę wierzyć, że On zajmie się mną, moim grzechem, moją winą, moimi słabościami i śmiercią, a w końcu moim pragnieniem i nadzieją na nieśmiertelność. To moja silna wiara każe mi szanować pogląd każdego człowieka, wyzwoli we mnie radość, entuzjazm i siłę dla nowego życia w tym świecie pełnym bólu i rozczarowań. „*Tylko, czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi (we mnie), gdy przyjdzie?*” – Łuk. 18:8 (BW). Niechaj każdy z nas te cztery przykłady wiary analogicznie przerzuci na obecny czas obecności Pańskiej i odpowie sobie, w którym z nich widzi siebie?

#### **CZYM JEST ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSTUSA DLA NAS?**

Gdy ciało Jezusa zostało złożone w grobie, moce ciemności były przekonane,

---

#### **DLA UMYSŁU TOMASZA SŁOWO I WIDZENIE INNYCH BYŁO NIWYSTARCZAJĄCE.**

---

że nareszcie zwyciężyły. Ale Jezus na trzeci dzień zmartwychwstał, co stało się dowodem, że był On o wiele potężniejszy niż grzech i śmierć, i wszystkie inne szatańskie moce użyte przeciw człowiekowi. Jego dynamiczna moc zmartwychwstania jest w zasięgu każdego, kto „ujrzy i uwierzy”.

Święto zmartwychwstania jest świętem radości, tryumfem życia nad śmiercią, dobra nad złem. Zmartwychwstanie Chrystusa dowodzi, że On jest Synem Bożym, ponieważ ani śmierć, ani grób nie były w stanie zatrzymać Go. Dlatego święty apostoł Paweł woła triumfalnie: „*Gdzie jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?*” – 1 Kor. 15:55.

„Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego”, osłabieni przez choroby, ból, cierpienie, często zastanawiamy się, jak to będzie w godzinę śmierci. Nie obawiajmy się! Grób nie mógł zatrzymać Jezusa, nie zatrzyma i nas. Wrogowie Jezusa myśleli, że kamień położony na Jego grobie przeszkodzi zmartwychwstaniu. Tymczasem kamień ten stał się tryumfalnym tronem, na którym siedział Boży Anioł. Nie żyjemy więc w strachu. Zmartwychwstały Chrystus daje nam nadzieję i na nasze zmartwychwstanie. Dla wszystkich wierzących będzie to najwspanialszy dzień, dzień wesela i wielkiej radości połączenia ze zmartwychwstałym Chrystusem. Amen. □

**Chrześcijański opiekun**

## „Oto matka twoja!”

*The Herald*

„*A gdy Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego przy niej, rzekł do matki: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja!*” – Jan 19:26,27.

**G**dy Jezus zawisł na krzyżu konając w bólu, nie myślał o swej własnej wygodzie. Widział swą matkę Marię i jednego ucznia, którego miłował, stojących tuż obok. Zdawał sobie sprawę, że matka jego czuła pustkę, gdy patrzyła na niego. Powiedział zatem jednemu z uczniów, Janowi, że przekazuje mu swoją matkę. Jan zabrał Marię do domu i opiekował się nią.

Czy jako naśladowcy Chrystusa możemy uczynić mniej? Gdy oddajemy Panu wszystko, poświęcamy swój czas, nasze talenty na rzecz wszystkiego tego, co nasz Ojciec Niebieski uznaje za korzystne dla naszego wzrostu na wąskiej drodze, nic nie powinno stanąć na przeszkodzie w wykonywaniu obowiązków ofiary wobec rodziny i braci. Nasz Pan pozostawił taki przykład!

### WAŻNE LEKCJE

Troszcząc się o starszych wiekiem, w miarę jak mamy do czynienia z ich codziennymi potrzebami, możemy nauczyć się wielu lekcji. Każda poświęcona osoba szuka w Zbawicielu siły i mądrości, aby czynić właściwe wybory w zgodzie z Jego wolą. Jest to ważne i delikatne przedsięwzięcie, w którym z modlitwą powinniśmy szukać instrukcji i kierownictwa, a mądrość Boża z pewnością zostanie nam wówczas okazana. „*Kto miłuje karność, miłuje mądrość*” – Przyp. 12:1.

Opieka nad osobami starszymi wymaga pełnego oddania i wiąże się z poświęceniem zwyczajów i zajęć, jakie wcześniej wypełniały czyjeś codzienne życie. Przy właściwym stanie serca dni te nabiorą nowego sensu – oddawania się dla innych, a nie tylko koncentrowania się na

**KAŻDA POŚWIĘCONA OSOBA  
SZUKA W ZBAWICIELU SIŁY I  
MĄDROŚCI.**

samym siebie. Jest to dokładnym odzwierciedleniem tego, co pokazał Jezus podczas swego ziemskiego życia. Szczere oddanie okazywane tym, których się kocha, może być bardzo wartościowe w rozwijaniu „owoców ducha” (Gal. 5:22,23). Wartość pokory i łagodności jest szczególnie istotna przy odkładaniu na bok swoich potrzeb i okazywaniu troski o innego, długoletniego żołnierza krzyża. Z chwilą ofiarowania, wszystko, co mamy i czym jesteśmy, oddajemy naszemu Niebieskiemu Ojcu; tym samym ofiarowujemy nasz czas, aby zaspokoić potrzeby naszych ukochanych rodziców lub poświęconego brata przy końcu ich ziemskich dni. Pamiętamy słowa Jezusa:

*„Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek czyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie czyniliście”* – Mat. 25:40. Jakże wspaniała myśl! Każdy poświęcony, okazujący troskę o innego ofiarowanego, otrzyma podwójne błogosławieństwo.

Inną cechą charakteru rozwijaną w takich okolicznościach jest cierpliwość. Cierpliwość może się wiązać z godziną lub dwiema spędzonymi przy boku ukochanej osoby, patrząc wraz z nią przez okno. W czasie takich chwil myśli biegną do niewykonanych obowiązków, cennych momentów spędzonych nad Pismem Świętym lub do nabożeństw i społeczności braterskiej, w której nie dane jest już brać udziału. Takie godziny sprzyjają rozmowie o najpiękniejszych rzeczach, o Królestwie, o wspaniałości Bożego stworzenia i Biblii. I chociaż czasami może się wydawać, że nasze słowa pozostają bez odpowiedzi, to jednak nagrodą za nasz wysiłek jest chwila, gdy ukochana osoba przypomina sobie coś z tego, o czym jej mówimy lub jakąś osobę. Czasami taką nagrodą jest uśmiech.

### RUT

Piękny przykład okazywanej troski opisany jest w Księdze Rut 1:16,17. Po śmierci swego męża Rut wybrała pozostawanie ze swą teściową, Noemi. Powróciła wraz z nią do jej

kraju i opiekowała się nią przez resztę jej dni. Serce Rut przepełnione było miłością i chęcią niesienia pomocy. Nie pozwoliła, aby jej własne pragnienia zawładnęły jej sercem.

Jako nowe stworzenia, objęte wysokim powołaniem, nasze serca muszą być czyste i szczere, pozbawione naszej własnej woli i pragnień. Możemy nauczyć się współczucia, gdy patrzymy na walkę ukochanej osoby z upadłym ciałem. Okazywanie współczucia ze strony kapłana w wypełnianiu Bożego dzieła w Królestwie polegać będzie na zrozumieniu i czułości. Towarzystwo ukochanej osobie dzień w dzień, obserwowanie, jak gaśnie, czułe zabieganie o zachowanie jej godności w nienaruszonym stanie, wszystko to wymaga wiele współczucia oraz wiedzy, w jaki sposób Jezus pomagał chorym i cierpiącym. Ciężko jest stwierdzić, czy osoby te zdają sobie sprawę ze swego stanu, lecz założywszy, że tak, należy je traktować tak, jak traktowałby je Jezus. Należy ująć ich dłonie i modlić się wraz z nimi.

### MOJŻESZ

*„A Pan rzekł do niego: Co masz w ręku swoim?”* – 2 Mojż. 4:2. Werset ten pokazuje nam, w jaki sposób Pan użył Mojżesza w swojej służbie. Mojżesz był łagodnego i pokornego charakteru, a z racji swej gorliwości niestrudzenie pracował dla Boga. Możemy brać przykład z tej gorliwości. Jeżeli wydaje nam się, że nasza praca polega jedynie na trosce o naśladowcę Chrystusa w podeszłym wieku, który nie tak dawno temu poświęcił swe talenty na służbę Bogu, wówczas powinniśmy służbę tę wypełniać z gorliwością, tak jak gdyby dla samego Pana! Wspominanie wiernej służby osoby obecnie niedołężnej może być wielkim błogosławieństwem. Jest to sposobność umywania nóg drugim.

Jakże wspaniałym jest uczucie, gdy otrzymujemy uśmiech i słyszymy słowa: „Dobrze, że cię mam”. Nie ma takiej pracy od Pana, która byłaby za małą. Cierpliwość, jaką rozwijamy, i wytrwałość w pełnieniu woli Bożej oznacza, iż pewnego dnia otrzymamy obietnicę (Hebr. 10:36).

---

**JEZUS POLECIL NAM,  
ABYŚMY ZAPARLI SIĘ SAMYCH  
SIEBIE, WZIĘLI SWÓJ KRZYŻ I  
NAŚLADOWALI GO.**

---

### WSPÓLNA MODLITWA

Wspólna modlitwa w ciągu dnia z ukochaną osobą może być bardzo bliskim doświadczeniem. Módlmy się głośno o siłę, mądrość, kierownictwo i błogosławieństwo w ciągu wspólnie spędzonego dnia. „*W modlitwie wytrwali*” – Rzym. 12:12. Podnoszenie serc w modlitwie w każdym czasie w ciągu dnia podtrzymuje nić społeczności z Niebieskim Ojcem i bliską więź z osobą będącą pod naszą opieką. Oni nie zapominają o Panu!

Modlitwa zapobiega także przed wdarciami się urazy do serc. Uraza może skierować się przeciwko osobie zniedołężniałej lub przerodzić się w pytanie do Boga: „Dlaczego ja, Panie?”. Zaparcie się samego siebie, jakiego doświadczamy troszcząc się o ostatnich członków Kościoła, jest doświadczeniem noszenia krzyża. Ponieważ pozostawiliśmy wszelkie nasze potrzeby i żądze, osiągniemy zwycięstwo! Jezus polecił nam, abyśmy zaparli się samych siebie, wzięli swój krzyż i naśladowali Go (Mat. 16:24).

Jeżeli została nam dana przez Pana sposobność opieki nad osobą starszą, powinniśmy ją przyjąć i gorliwie wykonać swój obowiązek. Charakter, jaki rozwinie w trakcie tej służby, wart jest ofiary. Bóg nie opuści cię w chwilach, gdy będziesz z dala od braci i nie będziesz mógł brać udziału w nabożeństwach. Podobnie i bracia będą mogli uczyć się współczucia i miłości obserwując twoje wysiłki. Ich modlitwy będą podnosić cię na duchu i stanowić dla ciebie zachętę. Będziesz dla innych przykładem wiary, nie dbając niespokojnie o swe własne potrzeby: „*Nie troszczcie się więc o dzień jutrzejszy, gdyż dzień jutrzejszy będzie miał własne troski*” – Mat. 6:34. Jest wielkim zadaniem doglądać duchowych potrzeb ukochanego chrześcijańskiego żołnierza, zapewnić mu godne warunki, gdy zwykłe funkcje życiowe nie mogą być już wykonywane.

Szczególnym błogosławieństwem jest łagodzić obawy, zaspokajać duchowe i fizyczne potrzeby, wspierać siły i oddanie Panu. Tworzyć atmosferę spokoju i zaufania, zapewniając, że wszystko jest dobrze i że sprawowanie tej opieki

jest dla nas prawdziwym przywilejem. Jakaż jest to radość, gdy ukochaną osobą jest ofiarowany rodzic! „*Czcij ojca swego i matkę swoją, aby długo trwały twoje dni w ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie*” – 2 Mojż. 20:12.

„*Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszna. Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą*” – Efezj. 6:1,2. Oddawanie czci rodzicom zaczyna się w dzieciństwie. Dzieci są uczone szacunku i posłuszeństwa względem

swych rodziców. Poświęceni rodzice stanowią przykład wielbienia Boga poprzez wpajanie miłości do Boga i rodzinnych obowiązków w codziennym życiu. Rodzi-

cielska mądrość i doświadczenie kształtują dzieci w miarę jak rosną i dojrzewają. Jeżeli rodzice wypełniają swe dzieło wiernie i w mądry sposób, zgodnie z Bożą wolą, wówczas dzieci ostatecznie również wykażą się podobną troską i miłością w stosunku do starzejących się rodziców. „*Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdzie z niej nawet w starości*” – Przyp. 22:6.

„*Albowiem i ciało nie jest jednym członkiem, ale wieloma*” – 1 Kor. 12:14. Możemy być błogosławieństwem dla innych braci, którzy także troszczą się o starsze osoby poprzez dzielenie się z nimi doświadczeniami. Możemy w ten sposób uczynić to doświadczenie bardziej osobistym i znaczącym. Dziękując się z innymi naszymi przeżyciami, zdajemy sobie sprawę, że nasza sytuacja nie jest wyjątkowa; jedynie rodzaj doświadczeń i przeżyć jest indywidualnie dopasowany do naszego chrześcijańskiego wzrostu w Ciele Chrystusowym. Nasz wielki Stwórca zna każdą naszą potrzebę: „*Wie Bóg, Ojciec wasz, czego potrzebujecie*” – Mat. 6:8. Dziękujmy Bogu z całego serca za wszelkie doświadczenia. Bądźmy przykładem nie tylko dla braci, lecz i dla całych naszych rodzin nie będących w prawdzie, dla przyjaciół i sąsiadów, tak aby wiedzieli, że jesteśmy z Panem. „*Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie*” – Mat. 5:16. □

Przedruk z czasopisma „*The Herald of Christ Kingdom*”  
tłum. Przemysław Pietrzyk

---

### ODDAWANIE CZCI RODZICOM ZACZYNA SIĘ W DZIECIŃSTWIE.

---

„Dziesięć słów” (3)

## Imiona Boga

Bolesław Wyluda

**P**oznanie i przyswojenie Dekalogu Mojżesza nie może nastąpić bez właściwego zrozumienia imion Boga, a nawet samego pojęcia ‘Bóg’. Zagadnienie to znane jest już w filozofii, gdzie interpretacja tego pojęcia znacznie odbiega od znaczenia, jakie mu nadaje Biblia. Już w opisie stworzenia Mojżesz mówi o Bogu jako Stworzycielu (Kreatorze) wszystkich rzeczy. Istnieją dwa zasadnicze pojęcia: Bóg – ogólne określenie Stworzyciela, oraz Jahwe – jako imię własne Boga. Ponadto często używane jest imię zastępcze – Pan/Adonai oraz imiona złożone – np. Bóg Wszechmogący, Pan Zastępów itp. Całe zagadnienie jest obszerne i wymaga szczegółowego omówienia.

### BÓG

1 Mojż. 1:1: „*Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię*” – tymi słowami rozpoczyna się Biblia. Polskie słowo ‘Bóg’ jest z reguły przekładane z hebrajskiego słowa ELOHIM – Strong 430. Jest to ‘liczba mnoga’ pierwotnego słowa ‘EL’ (Strong 410). Nie oznacza jednak (wielu) Bogów, lecz jest formą emfaticzną, tzw. ‘*pluralis maiestatis seu excellenit*’ (liczba mnoga godności i wyższości. Odpowiada w przybliżeniu polskiemu znaczeniu ‘Bóg najwyższy’. Znajduje to także odbicie we współczesnej kulturze, gdzie (np.) edykt króla zawsze miał wstęp: ‘My, król’... Również emfaticznym jest słowo hebrajskie ‘ELOAH’ – Strong 433 (wydłużenie słowa El dla podkreślenia wzniosłości). Odpowiada mu aramejskie (w Księdze Ezdrasza) słowo ELAH. Wszystkie te słowa są przekładane na polskie ‘Bóg’, ‘Bożego’, ‘Bożym’, itp.

Słowo EL w hebrajskim ma dwa znaczenia: pospolite – oznacza kierunek – ‘do’, ‘na’, ‘w’; oraz w odniesieniu do Boga – ‘mocny’, ‘mocarz’. Wielu uczonych tłumaczy je jako

‘być na przedzie’ – co oznacza cechę przywódczą. To znaczenie można odnieść także do władców, królów i bohaterów wiary. Czasem oznacza aniołów, synów Boga.

Słowo EL w Biblii występuje w złożonych imionach Boga. Abrahamowi objawił się jako Bóg Wszechmogący (El Szaddaj):– „*To Ja objawiłem się Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi jako Bóg wszechmocny, ale nie dałem im poznać, co znaczy moje imię, Jahwe*” – 2 Mojż. 6:3 (Biblia Warszawsko-Praska).

Melchizedek jest nazwany ‘kapłanem Boga najwyższego’ – El Elion<sup>1</sup> (1 Mojż. 14: 18). Również błogosławiąc Abrahamowi, Melchizedek nazywa Boga El Elion – Bóg Najwyższy.

Inne złożone imiona to :

- Bóg Zawistny (Zazdrosny) – El Qanna (2 Mojż. 20:6);
- Bóg Miłosierny (Litościwy) – El Rachum (Słowo hebr. ‘Rachum’ zawsze odnosi się do Boga) (2 Mojż. 34:6);
- Bóg Mocny – El Kabbijr (Ijoba 36:5);
- Bóg Potężny (Wielki) – El Ssaggij (Ijoba 36:26).

### BÓG – OSOBA

W filozofii greckiej pojęcie to zazwyczaj oznacza potężną siłę. Uczeń żydowski czasami próbowali uzasadnić znaczenie biblijnego ‘Boga’ pojęciami filozoficznymi. Do największych należał Filon z Aleksandrii, a z chrześcijan – Orygenes. Filon pojęcie ‘Bóg’ starał się wyjaśnić na sposób greckich filozofów, zwłaszcza Platona. Orygenes, który zmarł w 253 roku, stworzył podstawy nauki o ‘Trójcy’.

Biblia niedwuznacznie dowodzi osobowości Boga. Już przy opisie stworzenia człowieka Mojżesz mówi: „*Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptac-*

<sup>1</sup> Wszystkie imiona złożone należy uważać za imiona własne – stąd duża pierwsza litera drugiego członu imienia.

*twem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi*” – 1 Mojż. 1:26. Człowiek był stworzony „na obraz” Boży – w jego charakterze, umyśle, odczuciach i „na podobieństwo” – podobny w hierarchii – jak Bóg jest królem wszechświata, tak człowiek był królem ziemi i jej napelnienia. Oczywiście, nie może być mowy o podobieństwie fizycznym, bowiem Bóg i człowiek należą do różnych natur, ale Biblia mówi o oczach, rękach, stopach i ramionach Bożych. Człowiek jest istotą żywą, myślącą – osobą, to i Bóg jest także osobą. Dawid w Psalmie 6:2 napisał: „*Panie, nie karć mnie w gniewie swoim i w zapalczywości swojej nie karz mnie!*” Bóg może się gniewać, być „zapalczywy” – podobnie jak człowiek, bowiem jest Bogiem osobowym. „*Żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w sercu swoim*” – 1 Mojż. 6:6. Bóg może żałować i boleć w sercu swoim tak samo jak człowiek – osoba.

### ADON

Hebrajczycy czasem mówili o Bogu jako Adonai lub w skrócie Adon – Strong 113. Słowo to pochodzi od przymiotnika ‘panujący’ i znaczy nasze powszechne ‘pan’. Czasem można odczytać je jako ‘mistrz’, ‘właściciel’. Imię to było zastępczym dla ‘Jahwe’, bowiem Izraelici wzdrygali się przed jego (Jahwe) używaniem, pomnąc na przykazanie: „*Nie będziesz brał imienia Jahwe nadaremno*”.

Często odnosi się to wyrażenie do ludzi. W polskich przekładach ‘ADON’ z reguły oddawane jest jako Pan, Panujący. Biblia Gdańska tylko raz przekłada ‘Adon’ na ‘Bóg’ – Neh. 10:29. W kilku przypadkach spotykamy zestawienie – Adonai – Jahwe – stepów (Izaj. 1:24; 19:4).

Powszechnie znanym wyrażeniem jest werset: „*Rzekł Pan (Jahwe) Panu (Adon) memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnóżek pod nogi twoje!*” – Psalm 110:1 – co niewątpliwie, słowo ‘Adon’ odnosi się do Syna Bożego.

W języku polskim nie ma możliwości (poza pisaniem z dużej litery) odróżnienia

imienia Bożego ‘Pan’ od pospolitego nazywania innych ludzi tym samym pojęciem. Ale w angielskim tak. Powszechne ‘pan’ to ‘sir’, ale Bóg lub Jezus, to ‘Lord’. Ludzi z wyższej kasty, bardziej ustosunkowanych nazywa się tam (w Anglii) także mianem ‘lord’. Wyższa izba parlamentu brytyjskiego to Izba Lordów.

Należy podkreślić, że Elohim i Adon mogą być używane na określenie Boga jako takiego lub być imieniem własnym Stwórcy. Ale wybitnie imieniem Bożym jest pojęcie Jahwe.

### JAHWE (JEHOWA)

Imię to występuje w Starym Testamencie ponad sześć tysięcy razy. Ponadto w złożeniach, w imionach własnych, w postaci Jah lub Jahu, jeszcze kilkaset razy. Jest to ulubione imię pisarzy biblijnych. W polskich przekładach jest zastąpione polskim ‘PAN’ lub pozostawiono oryginalne Jahwe (Biblia Poznańska, Biblia w 12 tomach, Biblia Tysiąclecia 1 i 2 wydanie).

W języku hebrajskim słowo to jest zapisane czterema hebrajskimi spółgłoskami: J-H-W-H. W dawniejszych przekładach oddawano jako Jehowa, ale nowsi badacze, w oparciu o dzieła ojców Kościoła i pisma Samarytan, proponują wymowę: Jahwe. Zresztą w złożeniach, imionach teofonicznych również występuje jako JaH.

Mojżesz, mówiąc o Bogu Abrahama, napisał: „*To Ja objawiłem się Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi jako Bóg wszechmocny, ale nie da-*

*łem im poznać, co znaczy moje imię, Jahwe*” – 2 Mojż. 6:3 (Biblia Warszawsko-Praska). Znaczenie objaśnia inny zapis: „*A Bóg rzekł do Mojżesza: Jestem, który jestem. I dodał: Tak powiesz do synów izraelskich: ‘Jestem’ posłał mnie do was! I mówił dalej Bóg do Mojżesza: Tak powiesz synom izraelskim: Pan, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i tak mnie nazywać będą po wszystkie pokolenia*” – 2 Mojż. 3:

---

**JAK BÓG JEST KRÓLEM  
WSZECHŚWIATA, TAK CZŁOWIEK  
BYŁ KRÓLEM ZIEMI I JEJ  
NAPEŁNIENIA.**

---

14,15. Autor używa tu wieloznacznego wyrażenia HaJaH (H-J-H – Strong 1961), które najczęściej oznacza ‘być’ (jestem), ‘istnieć’ lub ‘stać się’. Dlatego pełne znaczenie tego słowa (‘jestem’) w odniesieniu do Boga oznacza ‘byt wieczny’, ‘sam przez siebie istniejący’. W wierszu 15 Mojżesz już wymienia kompletnie imię: J-H-W-H – Strong 3068 – Wiekuisty.

Chociaż do Mojżesza Bóg mówi, że swego imienia nie objawił Abrahamowi, to jednak w 1 Mojż. 4:26 Mojżesz napisał: „*Także Setowi urodził się syn. Otrzymał imię Enosz. Wtedy też zaczął wzywać imienia Jahwe*”. Septuaginta mówi, że „on (Enosz) zaczął wzywać imienia Pana Boga”. Najwidoczniej imię to, znane w zaraniu dziejów, pod wpływem grzechu i degradacji poszło w zapomnienie.

W drugim opisie stworzenia (1 Mojż. 2:4 i następne) Mojżesz mówi już o Panu Bogu – Jahwe-Elohim, utożsamiając oba pojęcia.

Dlatego w Dekalogu czytamy: „*Ja jestem Jahwe, Bóg twój, który cię wywiódł z Egiptu, z domu niewoli*” – 2 Mojż. 20:2 oraz „*Nie*

*będziesz wzywał imienia Jahwe, Boga twego, nadaremnie, bo Jahwe nie omieszka ukarać tego, kto wzywa Jego imienia nadaremnie*” – 2 Mojż. 20:7 (Biblia Warszawsko-Praska).

### GREKA

Wszystkie imiona Boga: Jahwe, Elohim i Adonai, grecka Septuaginta zastępuje dwoma greckimi słowami: Theos i Kyrios (Θεός, Κύριος). Imiona Jahwe i Adonai z reguły zastępowane są słowem ‘Kyrios’, zaś El, Elohim – słowem ‘Theos’. Septuaginta jest tu konsekwentna. Na język polski zawsze przekłada się Kyrios na Pan, zaś Theos – na Bóg. Należy podkreślić, że Septuaginta, a także Nowy Testament (cytaty ze Starego Testamentu) zastępowały oryginalne imiona hebrajskie imionami greckimi. Nie było to oddawanie imion hebrajskich przez poddawanie liter greckich, lecz zastępowanie całych wyrazów. Dlatego niewłaściwym jest tłumaczenie greckiego imienia Boga ‘Theos’ przez ‘Jehowa’ czy ‘Jahwe’ – to są zupełnie różne imiona. □

## Myśli i zdania

Starość to rzecz wspaniała, ale żeby ona jak najkrócej trwała.

*nadesłane*

\*\*\*

Nie ma nic gorszego nad udawanie dobroci. Udawanie dobroci odstręcza bardziej niż otwarte zło.

*L. Tolstoj*

\*\*\*

Są słowa, bez których nie potrafimy żyć, takie jak „miłość”, „sprawiedliwość” i „dobroć”. Dajemy się im zwieść, potem się do nich rozczarowujemy tylko po to, żeby wierzyć w nie jeszcze bardziej.

*E. Canetti*

\*\*\*

Miłość prawdziwa zaczyna się wtedy, gdy niczego w zamian nie oczekujesz.

*A. de Saint-Exupery*

\*\*\*

Poetyzując miłość zakładamy z góry istnienie u tych, których kochamy, zalet, jakich oni częstokroć nie posiadają, a to stanowi dla nas źródło nieustannych pomyłek i cierpień.

*A. Czechow*

„Dziesięć słów” (3)

# Czy Bóg był Słowem?

Daniel Kaleta

Apostoł Jan pisze w prologu do swej Ewangelii, że „*Na początku było Słowo* (...) *a Bogiem było ono Słowo*” – Jan 1:1. Czy wolno nam jednak odwrócić sens tego stwierdzenia i powiedzieć, że „Bóg był Słowem”? Jesteśmy przekonani, że nie. Bóg istniał przed wszystkimi rzeczami. Słowo JeHiJ (hebr. „niech się stanie” – 1 Mojż. 1:3,6,14) dopiero w dziele twórczym stało się ogniwem wiążącym stworzenie ze Stwórcy. Jeśli na początku było Słowo, to Bóg był jeszcze przed owym początkiem. Dopiero potem zaistniało słowo JeHiJ (forma HaJaH, kod Stronga 1961, które odpowiada mniej więcej naszemu polskiemu „być, stać się”). Wydaje się zatem, że religioznawcza teza, jakoby Imię Boże wywodziło się etymologicznie od czasownika HaJaH, odwraca opisany w Biblii porządek rzeczy.

Bóg posyła Mojżesza do Egiptu z poleceniem: „*Tak powiesz synom izraelskim: Będę* [forma HaJaH] *posłał mię do was*” – 2 Mojż. 3:14. W tym samym czasie Bóg objawia również swe Imię (2 Mojż. 6:3). Jednak „Będę” [hebr. EHJeH] nie jest owym Imieniem. Bóg nie życzył sobie, aby Imię służyło do Jego identyfikacji w Egipcie. Wynika z tego, że słowo HaJaH nie jest odpowiednikiem ani źródłosłowem Imienia Bożego. Imię Boże i to, co ono wyraża, istniało na długo przedtem, zanim zaistniało słowo HaJaH. To nie ludzie nazwali Boga, jak twierdzą religioznawcy, ani też Bóg nie nazwał samego siebie słowem pochodnym od czasownika HaJaH, ale to słowo HaJaH, w formie JeHiJ („niech się stanie”) stało się pierwszym Słowem Bożym, noszącym cechy podobieństwa Bożego, tak jak Syn podobny jest do Ojca, tak jak Syn nosi imię podobne do Ojca.

## CZY POWINNIŚMY ZWRACAĆ SIĘ DO OJCA PO IMIENIU?

Pan Jezus nauczył swych naśladowców, by zwracali się do Boga używając tytułu „Oj-

cze” (Mat. 6:9). Sam w taki sposób zwracał się do Ojca (Mat. 11:25-26, 26:39,42; Jan 17:1). Mamy również zapisane Jego modlitwy w języku oryginalnym: „*Eli, Eli, Lama Sabachtani* (...) *Boże mój! czemuś mię opuścił*” – Mat. 27:46 oraz „*Abba, Ojczy, ty wszystko możesz*” – Mar. 14:36. W Pismach Greckich Nowego Testamentu nie znajdujemy ani transliteracji, ani też żadnego greckiego odpowiednika Imienia Bożego. Dowodzi to, że ani Pan Jezus, ani Jego uczniowie, ani też ich późniejsi naśladowcy aż do IV wieku – kiedy to powstały najstarsze znane kodeksy greckie – nie posługiwali się Imieniem Bożym, ale zastępowali go słowem „Kyrios”, czyli Pan. Podobnie zresztą czynili bracia hebrajscy, którzy przy czytaniu Pism hebrajskich zastępowali Imię Boże słowem „Adonai”. Wydaje się, że takie postępowanie Pana Jezusa, Jego apostołów, a także ich pierwszych naśladowców winno być wzorem zachowania również dla obecnych uczniów i naśladowców Jezusa.

Jest też i drugi powód, dla którego należałoby zachować wstrzeźliwość przy wypowiadaniu Imienia Bożego. Wiemy, jak należy zapisać Imię Boże. Nie wiemy jednak, jakie samogłoski należałoby wstawić między spółgłoski JHWH, aby móc je przeczytać. Oznacza to, że nie potrafimy dzisiaj odtworzyć oryginalnego brzmienia Imienia Bożego. Twierdzenia, jakoby ktoś znał fonetyczną wartość Imienia Bożego, opierają się jedynie na przypuszczeniach oraz teoriach językoznawczych i religioznawczych, tworzonych często przez ludzi niewierzących w istnienie Jedyne Prawdziwego Boga. Bywa, że ludzie ci zarazem twierdzą, iż opisywane przez nich imię wymyślone zostało przez ludzi dla nazwania jakiegoś lokalnego bóstwa, któremu dopiero potem nadano cechy niewidzialnego, wszechobecnego Boga. Zdaje się, że ludzie wierzący powinni trzymać się z dala od takich teorii. □



„Dziesięć słów” (3)

## Nie bierz Imienia Pana Boga twego nadaremno

Jan Ciechanowski

„Nie będziesz wypowiadał na próżno Imienia Jahwe, twego Boga. Jahwe bowiem nie pozostawi bez kary tego, kto by wypowiadał Jego Imię na próżno”.

Tak treść trzeciego przykazania podaje Biblia Poznańska. Słowo „nadaremno” zostało zastąpione zwrotem „na próżno”. Inne tłumaczenia używają jeszcze innych zwrotów np.:

„do czczych rzeczy” – Biblia Tysiąclecia  
 „nie nadużywaj imienia Pana Boga” – Nowy Przekład (Biblia Warszawska).

Z analizy tych wersetów wynika, że musimy uważać, kiedy i w jakim kontekście wypowiadamy Imię Boże, gdyż jest to związane z karą ze strony Boga względem tych, którzy nadużywają Imienia Bożego lub wypowiadają je przy błahych, czczych sprawach.

Przypomina się tu napomnienie apostoła Pawła dotyczące obchodzenia Pamiątki śmierci Pana Jezusa: „*Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije. Albowiem, kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije*” – 1 Kor. 11:28,29. W jednym i drugim przypadku narażamy się sami na sąd ze strony Boga.

„Talmudyści, pojmując tekst dosłownie, z obawy przed profanacją zakazali wymawiania Imienia Jahwe. Zastąpili je słowami: Memra, Adonaj, Elohim, Szekina, Makom i innymi”

– podaje komentarz do Biblii Poznańskiej.

Z drugiej strony spotykamy wyraźne nadużywanie Imienia Bożego w literaturze Świadków Jehowy, nawet w literaturze przeznaczony dla dzieci. Używają oni przy tym niewłaściwej formy Jehowa zamiast Jahwe...

„Cztery spółgłoski j h w h należy czytać: Jahwe. Jest to forma czasownikowa, impf. od hawah (forma młodsza hajah) = być, istnieć. Brzmienie Jehowa pojawia się dopiero około roku 1100 po Chrystusie i polega na niezrozu-

mieniu faktu, iż Żydzi po Chrystusie pomiędzy spółgłoski j h w h wpisywali samogłoski słowa adonaj (= Pan); przypominali w ten sposób czytającemu, aby nie wymawiał Imienia Boga, lecz zastępował je słowem Adonaj” – komentarz do Biblii Poznańskiej.

Biblia nie zakazuje bezwzględnie wzywania Imienia Bożego. Nie powinniśmy tylko używać go do rzeczy błahych, codziennych, jak również w żadnym przypadku do krzywo-przysięstwa. Oczywiście postawa talmudystów jest asekuracyjna, na pewno nie przekroczyli oni nigdy trzeciego przykazania. Jest to jednak przykład, że nakazy ludzkie czy też ludzkie komentarze stały się często ważniejsze od tego, co mówi Słowo Boże (a więc sam Bóg). Postawa talmudystów byłaby słuszna, gdyby przykazanie brzmiało: „Nie będziesz wypowiadał Imienia Jahwe”. Myślę, że z czystym sumieniem możemy użyć

Imienia Jahwe w takich przypadkach jak:

- cytowanie Biblii,
- w modlitwie – zwłaszcza w tej części, którą określamy uwielbieniem dla Boga,
- w wykładach – gdy podkreślamy wielkość, potęgę, majestat Boga.

Nie będzie to na pewno nadużywaniem Imienia Bożego. Niebezpieczna jest dla nas sytuacja, w której zaczynamy używać pewnych zwrotów, nie zastanawiając się nad ich znaczeniem. Powszechnie ludzie używają zwrotów odnoszących się do Boga, Jezusa i Jego matki np. „Rany Boskie”, „Jezus Maria” itp. Nie dotyczą one bezpośrednio Imienia Boga, ale myślę, że w jakimś sensie są one przekroczeniem trzeciego przykazania. Ze względów doktrynalnych, niektóre są dla nas nie do przyjęcia, ale również używanie

**MUSIMY UWAŻAĆ, KIEDY  
 I W JAKIM KONTEKŚCIE  
 WYPOWIADAMY IMIĘ BOŻE.**

podobnych zwrotów bez zastanowienia jest dla nas niewskazane.

Imię zawiera coś więcej niż dzisiaj rozumiemy. Imię w dawnych czasach było związane z osobowością, charakterem człowieka. Dlatego w Biblii często dochodziło do zmiany imienia: Abram na Abraham, Saraj na Sara, Jakub na Izrael, a nawet w Nowym Testamencie Szymon na Piotr czy Saul na Paweł.

Myślę, że możemy to również powiedzieć o Imieniu Boga.

„Etmologicznie Jahwe oznacza: On istnieje, On jest. Mieści się tu domyślne przeciwstawienie tym, którzy nie istnieją, są nicością, tzn. bożkom pogańskim. Teologiczna treść słowa Jahwe nie wyczerpuje się jednak na pojęciu nieprzerwanego, czyli odwiecznego istnienia. Dla Izraelity Bóg, który jest obecny, to zarazem Bóg, który żyje i działa, kieruje biegiem rzeczy” – komentarz do Biblii Poznańskiej.

Salomon przy „otwarcu świątyni” tak się modlił: „*Lecz czy naprawdę zamieszka Bóg na ziemi? Oto niebiosy i niebiosy niebios nie mogą cię ogarnąć, a cóż dopiero ten dom, który zbudowałem?!... Niechaj twoje oczy będą otwarte nad tym domem nocą i dniem, nad tym miejscem, o którym powiedziałeś: Tam będzie imię moje, abyś wysłuchał modlitwy, jaką twój sługa będzie zanosić na tym miejscu*” – 1 Król. 8:27,29. Świątynia, dom modlitwy, miejsce nabożeństw, to właściwe miejsce, gdzie ma przebywać Imię Boże, gdzie możemy go wzywać.

Musimy również zwrócić uwagę, aby nie przysięgać na Boga: „*Słyszeliście także, że powiedziano przodkom: nie będziesz fałszy-*

**NASZE ZACHOWANIE W DOMU, W PRACY, W ZBORZE JEST OCENIANE PRZEZ LUDZI, ALE PRZED WSZYSTKIM PRZEZ BOGA.**

*wie przysięgał, ale dotrzymasz Panu przysięg swoich. A ja wam powiadam, abyście w ogóle nie przysięgali...*” – Mat. 5:33,34. Możemy podpierać się Imieniem Boga do realizacji własnych celów, mówiąc: „Bóg mi świadkiem” lub składać obietnice, używając zwrotu: „Tak mi dopomóż Bóg”. Tej ostatniej formuły uży-

wa zdecydowana większość naszych parlamentarzystów składając przysięgę po wyborach do Sejmu i Senatu. Życie pokazuje, że ta przysięga jest przywołaniem Boga do rzeczy czcnych, a

nawet niecznych. Później często się okazuje, że parlamentarzyści nie służą narodowi tak, jak przysięgali, ale swoim partykularnym interesom. Towarzyszą temu kłamstwa, korupcja, nepotyzm<sup>1</sup> itp. I do takich czynów przywołuje się w przysiędze Boga.

Nasze codzienne życie to przynoszenie Bogu chwały lub ujmę. Nasze zachowanie w domu, w pracy, w zborze jest oceniane przez ludzi, ale przede wszystkim przez Boga, któremu poświęciliśmy się na służbę. Zastanówmy się, czy przynosimy Bogu chwałę swoją postawą.

Jeżeli lekceważymy zalecenia Słowa Bożego, to tak jakbyśmy nie chcieli słuchać tego, co mówi do nas Bóg. Jest to równoznaczne z tym, że Bóg przestaje być dla nas autorytetem, bo inne słowa, inne nauki stają się dla nas ważniejsze. „*Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi*” – Mat. 15:8,9.

Nauczmy się rozróżniać nauki Boga od nakazów ludzkich i nie nadużywajmy Imienia Jahwe! □

<sup>1</sup> przyp. red.: *nepotyzm*, z łac.: faworyzowanie krewnych, ulubieńców przy rozdawaniu godności lub wysokich stanowisk przez osoby wpływowe.

#### OBAWA – BOJAŻŃ

Obawa przed ludźmi, która jest sidłem, zabija bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości. Niestety było to słabością wodzów ludu Bożego we wszystkich wiekach. Wszyscy duchowni Izraelici powinni nauczyć się i ustalić w swych sercach to, że chociaż skromność i usposobienie ustępstwa na życzenie drugich są przedniejszymi elementami chrześcijańskiego charakteru i mają być pielęgnowane, to jednak zasady Boskiego prawa nie mają być nigdy przekraczane ani nawet naciągane do ubłogosławienia drugich...

„Dziesięć słów” (3)

## Gdyż Pan nie zostawi bez kary...

Piotr Kubic

„Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno, bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię jego nadaremno bierze.” (BG)

„Nie nadużywaj imienia Pana, Boga twojego, gdyż Pan nie zostawi bez kary tego, który nadużywa imienia jego.” (BW)

„Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy.” (BT)

2 Mojż. 20:7

**D**okonajmy próby zrozumienia tego przykazania. Skoncentrujemy się na następujących określeniach:

1. brać (wzywać),
2. imię,
3. nadaremno (do czczych rzeczy).

Porównując wydanie interlinearne Biblii z trzema powyżej zacytowanymi tłumaczeniami można zauważyć, że wersja Biblii Warszawskiej jest raczej opisowa, podczas gdy dwa pozostałe tłumaczenia próbują oddawać tekst słowo po słowie. Posługując się słownikiem Stronga można dociec następujących znaczeń tych zwrotów:

**1.** brać, wzywać – słowo użyte w jęz. hebrajskim (nr Stronga 5375) oznacza dosłownie „podnosić”, ale jest często używane w bardzo różnych, szerszych znaczeniach, które na zasadzie symboliki, podobieństwa lub skojarzenia znajdują swój związek z „podnoszeniem”. Kilka

takich znaczeń: nosić, rozwijać, wysuwać (np. propozycję), egzekwować, żądać, podnosić (do pewnej godności), wydobywać, wywoływać.

**2.** imię (nr Stronga 8034) oznacza nazwę jednoznacznie identyfikującą osobę, należąca do niej, wskazującą na jej indywidualne cechy, charakter. Imię jednoznacznie identyfikujące postać jest z nią nierozdzielnie związane i w sferze komunikacji międzyludzkiej zastępuje samą tę osobę, na którą wskazuje.

**3.** Nadaremno, do czczych rzeczy – hebrajskie słowo (nr Stronga 7723) – oznacza zło, spustoszenie, fałsz, oszustwo, zepsucie moralne.

Sledząc powyższe wyrażenia, które próbują opisać słowa hebrajskie, sformułujemy pewną główną i bardzo ogólną zasadę. Można ją wyrazić w następujący sposób – nie będziesz zestawiał osoby Pana Boga razem ze złem, fałszem, zepsuciem moralnym. Tak określone przykazanie odnosi się nie tylko do naszej mowy, ale sugeruje wszelkie działania człowieka, w których Pan byłby „stawiany” obok rzeczy skalanych.

Spójrzmy na ciąg poprzednich przykazań. Pan przedstawia się w nich oraz formułuje główne zasady, według których człowiek ma Go postrzegać. Jest on Bogiem, który dokonał cudu wyprowadzenia narodu z niewoli egipskiej, jest więc Bogiem dobrym, wszechmogącym i konsekwentnym. Życzy On sobie także wyłączności – żadna

inna rzecz w życiu człowieka nie może stanąć ponad Nim. Trzecią rzeczą, której On pragnie, to aby człowiek w swoim życiu, słowach i czynach, czyli również w swoim umyśle, rozgraniczał Jego osobę od rzeczy złych. Widzimy zatem, że w tych trzech przykazaniach są zawarte najważniejsze zasady świadczące o samym Bogu – miłość i wszechmoc, jedyność, świętość.

Kiedy potraktujemy przykazanie, nad którym się zastanawiamy, tak szeroko, to okaże się, że jego spełnienie będzie wiązać

---

**TAK OKREŚLONE PRZYKAZANIE  
ODNOŚCI SIĘ NIE TYLKO DO NASZEJ  
MOWY, ALE SUGERUJE WSZELKIE  
DZIAŁANIA CZŁOWIEKA.**

---

się z głęboką analizą własnej postawy moralnej, jak i nauk, które wyznajemy.

Rozpatrzmy kilka przykładów przywoływania Imienia Bożego i możliwości przekraczania przykazania.

Najczęściej chyba spotykamy przywoływanie osoby Pana Boga w życiu codziennym, podczas zwykłych rozmów, które nie mają z Bogiem wiele wspólnego. Niestety, tak często zdarza się, że słowo „Bóg”, a może jeszcze częściej „Jezus” jest wypowiedziane jako przerywnik w zdaniu, wyrażający co najwyżej zachwyt, przerażenie, gniew albo każde inne uczucie o dużym nasileniu, które odczuwa mówiąca osoba. Uczucia te poważnie nie mają żadnego związku z tymi świętymi postaciami, których imiona przez przyzwyczajenie znalazły się w ciągu wypowiedzianych wyrazów. Co szczególnie, wydaje się, że mówiący w wielu przypadkach nie są świadomi tego, że dane słowa wypowiedzieli. Prowadzi to do zestawiania osoby Pana Boga lub Jego Syna w kontekście bardzo różnych, często nieodpowiednich, a nawet szargających te istoty tematów. Jest to tak dalekie od czci i poszanowania, którymi chcielibyśmy darzyć Najwyższego...

Innym przykładem jest świadome przywoływanie Pana Boga w momencie przysięgi lub zobowiązania. W historiach biblijnych są przykłady składania przysięgi „przez Boga nieba i ziemi”, np. przysięga Eleazara, kiedy ruszał w podróż w poszukiwaniu żony dla Izaaka (1 Mojż. 24:3). O przysięganiu mówią słowa Prawa:

*„Nie przysięgajcie fałszywie przez imię moje i nie lżyj imienia Boga twego; Jam Pan”* – 3 Mojż. 19:12.

Choć Prawo, jak się wydaje, zabraniało jedynie fałszywego przysięgania, to jednak warto przypomnieć słowa Pana Jezusa, który interpretuje powyższy zapis. Biorąc pod uwagę praktykę ludzkiego życia, zawsze można narazić się na złamanie własnej przysięgi:

*„Słyszeliście zasię, iż rzeczono starym: Nie będziesz krzywo przysięgał, ale oddasz*

*Panu przysięgi twoje; ale Ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali, ani na niebo, gdyż jest stolicą Bożą; ani na ziemię, gdyż jest podnóżkiem nóg jego; ani na Jeruzalem, gdyż jest miasto wielkiego króla; ani na głowę twoją będziesz przysięgał, gdyż nie możesz jednego włosa białym albo czarnym uczynić”* – Mat. 5:33-36.

Smutny i krańcowy przykład zaprzysiężenia dokonanego przez Imię Pana Boga:

*„Lecz Jezus milczał. A odpowiadając najwyższy kapłan rzekł: Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeżliś ty jest Chrystus, on Syn Boży?”*

*Rzekł mu Jezus: Tyś powiedział; wszakże powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna człowieka siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego na obłokach niebieskich.*

*Tedy najwyższy kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc: Błźnił! Cóż jeszcze potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo jego”* – Mat. 26:63-65.

Najwyższy kapłan był pewien, że dzięki powołaniu się na najwyższy autorytet wydobyl z sądownego Jezusa słowa bluźnierstwa. A tymczasem to właśnie słowa kapłana były bluźnierstwem, a takiej możliwości kapłan nie mógł, a być może i nie chciał wziąć pod uwagę. Jest to drastyczny przykład użycia osoby Pana do ludzkich, niskich celów, zestawienie świętości z brudem i fałszem.

Kolejna kategoria używania imienia Pana, to przywoływanie Go podczas naszych badań w zborach, rodzinach, podczas naszych modlitw. Staramy się wtedy usilnie, aby nasze intencje i uczucia były jak najbardziej czyste i szczere. Czy zawsze takimi są? Wydaje się, że nawet nam jest to trudno ocenić. Chcielibyśmy, żeby nie tylko nasze zachowanie, ale również nauki, które głosimy, były zawsze na takim poziomie, który nie obrażałby naszego Stworzyciela. Lecz ponieważ ciągle jesteśmy ludźmi, musimy liczyć się z tym, że nie zawsze takimi są. Nasze zrozumienie nie jest doskonałe. Jedynym stanem, dzięki któremu

---

**STARAMY SIĘ USILNIE, ABY  
NASZE INTENCJE I UCZUCIA BYŁY  
JAK NAJBARDZIEJ CZYSTE I  
SZCZERE.**

---

możemy uniknąć brania imienia Pana nadaremno, to stan pokory i bojaźni Pańskiej, zaś z pewnością nie dumi z posiadanego zrozumienia Bożego planu. Znajomość, która nie jest wykorzystana w pracy Pańskiej, może być przejawem brania wiedzy Bożej, a tym samym Imienia Bożego, nadaremno.

Ostatni przykład przekraczania rozważanego przykazania nie jest już tak oczywisty na pierwszy rzut oka. Może dokonywać się prawie bez słów. Wynika on z sytuacji życia, w których wszyscy inni ludzie obserwują nas, mając jednocześnie w pamięci fakt, że staramy się być naśladowcami Bożymi. Na przykład jedna rozmowa z sąsiadem, która miała miejsce kilka lub kilkanaście lat wcześniej, a w której daliśmy świadectwo o naszym celu życia, sprawiła, że ludzie zaczęli nas obserwować. Osoba Pana Boga, a więc

i Jego Imię, zaczęła istnieć w ich pamięci i umysłach. Ludzie ci, obserwując nas, konfrontują, zestawiają w swoich myślach osobę Boga z naszym postępowaniem. Obyśmy nie byli nigdy powodem stanu, w którym w umysłach ludzi dobre wyobrażenie o Bogu zostanie zestawione ze złymi przykładami naśladowców Bożych. Jest to praca całego życia, najtrudniejsza do realizacji. Doskonale spełnienie wszystkich przykazań nie jest możliwe, dlatego znów nieodłączną częścią naszej postawy powinna być pokora, bojaźń Boża. Cechy te powinni dostrzegać inni ludzie, którzy zauważą, że nie uważamy się za najlepszych i nieomylnych chrześcijan.

Chciałbym życzyć wszystkim, aby nasza postawa i postępowanie nigdy nie brało imienia, które wybraliśmy jako najdroższe w naszym życiu, nadaremno. □

## Jan Hus – 590. rocznica śmierci



Jan Hus, czeski reformator religijny (1369-1415), jest jedną z ofiar Świętej Inkwizycji. Dnia 6 lipca 2005 roku minie 590 lat od jego męczeńskiej śmierci w Konstancji, w południowych Niemczech nad Jeziorem Bodeńskim.

Rektor uniwersytetu, człowiek uczony i uczciwy, czystego życia, utalentowany kazno-

dziej, wystąpił odważnie przeciw niemoralnemu życiu kleru. Występował przeciw sprzedaży odpustów, domagał się komunii pod dwiema postaciami – chleba i wina. Wskutek tego popadł w zatarg z władzami kościelnymi, które jego działalnością poczuły się napiętnowane. W roku 1410 Jan Hus został obłożony klątwą przez arcybiskupa Pragi. Klątwa została zaostrzona, gdy w roku 1412 Hus wystąpił przeciw „bulli” Jana XXIII w sprawie odpustu.

Jan Hus został wezwany na sąd do Konstancji, gdzie odbywał się „Sobór Powszechny”. Udał się tam, mając zapewnienie, że nie zostanie uwięziony, tym bardziej, że posiadał list żelazny od króla Zygmunta Luksemburskiego.

Mylił się jednak. Podobnie jak Jezus, Hus został zdradliwie pojmany, albowiem uważano, że „heretykowi” nie trzeba dotrzymywać słowa. Ogłoszony za arcykacerza, niesprawiedliwie skazany został na śmierć męczeńską przez spalenie na stosie. Obdarto go ze wszystkich zewnętrznych oznak jego godności ludzkiej. Hus jednak w godzinie śmierci na stosie zachował godność oddanego ucznia Chrystusa Pana.

Po odczytaniu wyroku biskupi rzucili się na niego jak dzikie zwierzęta i wśród okropnych wy-

zwisk i przekleństw zdarto z niego szaty. Jeden z nich wyrwał kielich, jaki Hus trzymał w ręku i krzyknął: „Przeklęty Judaszu! odejmujemy ci kielich zbawienia”, lecz Hus godnie odpowiedział: „Ufam w Bogu miłosiernym, że On nie odejmie ode mnie zbawienia, owszem spodziewam się, że będę go pił w Królestwie Jego”.

Wśród śmiechów i drwin włożono mu na głowę czapkę papierową z wymalowanymi diabłami i napisem: „Ten jest arcykacerz”. Hus odpowiedział: „Pan mój niósł za mnie koronę cierniową, dlaczegoż bym ja dla imienia Jego nie miał nieść tej lekkiej, papierowej”. Na zakończenie, gdy

biskupi wyrzekli głośno: „Oddajemy twe ciało władzy świeckiej, a duszę twą diabłu na zatrącenie”, Hus odrzekł: „A ja polecam ją w Twoje ręce, Panie Jezu Chryste, któryś ją zbawił”.

Gdy przywiązano go do pala i jeszcze raz wezwano, by odwołał swą naukę, odpowiedział: „Naukę zbawienia chętnie przypieczętuje własną krwią”.

Stos został podpalony.

Prochy jego wrzucono do rzeki Ren, aby nie było po nim śladu. Pamięć jednak o nim nie zanikła i do dziś Jan Hus jest uznawany za narodowego bohatera Czech.

Roman Rorata

## Postscriptum

Kilkanaście lat temu, w czasie pobytu w Niemczech Zachodnich, pojechałem z rodziną specjalnie do Konstancji, aby zobaczyć miasto, w którym zginął Jan Hus – wielki chrześcijanin i wielki Słowianin. Nie spodziewałem się, że znajdę tam tyle miejsc związanych z jego pobytami i męczeńską śmiercią.

Otóż jest w Konstancji ulica Husenweg, którą Jan Hus wyprowadzony został na stos za miasto. Przy tej ulicy jest muzeum Jana Husa, w którym zgromadzono pamiątki z jego czasów, jego pisma. Muzeum mieści się w domu, w którym mieszkał on w czasie obrad soboru.

Moją uwagę zwrócił potężny kamień, do którego Hus był przykuty łańcuchem w czasie uwięzienia. Kierownik muzeum wyświetlił nam ciekawe przeżrocza.

Kilkaset metrów za miastem, w cieniu starych drzew jest miejsce, gdzie stał stos, na którym spalono Jana Husa. Miejsce to upamiętnia potężny głaz z tablicą o stosownej treści.

Z drugiej strony głazu jest druga tablica, upamiętniająca śmierć Hieronima z Pragi – przyjaciela i współpracownika Husa, którego również spalono na stosie w tym samym miejscu 30.05.1416 r. Można dodać, że Hieronim z Pragi przebywał w 1413 r. w Krakowie, zaproszony na dwór królewski, gdzie prowadził dysputy z klerem i wygłaszał kazania.

W Konstancji do dziś znajduje się wielki gmach, w którym odbywał się sobór i gdzie sądzono Husa.

Aleksander Zajda

### Jan Hus

Przed obrazem Brożika

– Stoję przed wami i milczę. O sędzie,  
Wy nie jesteście dla mnie sądem Boga!  
Wiem, już się stos mój dymi, a u proga  
Już kipi tłum ten, co mnie wieść nań będzie ...  
I żadne za mną nie stanie orędzie  
I otworzona już jest wielka droga,  
Przez którą lecą skrwawione łabędzie  
Do swego Boga ...

Stoję i milczę. Gdzież moja obrona?  
Gdzie głos, co za mną przemówi tu słowo?  
Chrystus też milczy ... ach, Chrystus też kona,  
A jego wielką i boską wymową  
Jest krzyż i cisza, i głowa skłoniona  
A pierś miłości pełną, a nad głową  
Męki i hańby korona ...

Stoję i milczę. Cóż powiem, skazany  
Za każde czucie, myśl każdą i tchnienie?  
Triumf wam! Triumf, o rzymskie wy pany!  
Obroną moją jest tylko milczenie,  
A winą – duch mój, co zerwał kajdany.  
Triumf wam! Oto świątyni sklepienie  
Nad głową moją powtarza: Skazany!  
Na stos! płomienie!

O sędzie! Wiem ja, że pod waszą mocą  
Stoję, przychodzić daleki i cichy,  
Z krain wolności, które długą nocą  
Oddzielił od was kaptur i duch pychy ...  
I bezpieczniejszy jest robaczek lichy  
Pod stopą moją, niżeli ja, o mnichy,  
Pod waszą mocą!

Przecież mnie trwoga ni zgnębi, nie złamie,  
 Bóg zna to serce i wie, że jest czyste.  
 Próżno, biskupie, wyciągasz swe ramię  
 I kłątwy na mnie wyrzucasz ogniste ...  
 Duch mój nie zaprze się prawdy, nie skłamię;  
 On, wolny, silny, w swe skrzydła wieczyste  
 Bije i z stosu ulata, o Chryste,  
 Pod Twoje znamię ...

Ja już nie kapłan, nie! Już ze mnie zdarto  
 Szaty, przez które podobny wam byłem.  
 Grom Rzymu jeszcze pali się nad kartą,  
 Przez którą będę popiołem i pyłem ...  
 Ale masz duszę nie przez to rozdartą:  
 Biegu dobiegłem i dzień mój odbyłem,  
 I widział mnie Pan pod rannych zórz wartą  
 I wie, jak żyłem.

Lecz w piersi mojej zostało się drzenie  
 Tej gołębiczy, co lata nad gmachem,  
 Kędy jej gniazdo objęły płomienie ...  
 Blednę przed wami nie śmierci przestraczem,  
 Nie tym, że padnę pod waszym zamachem,  
 Lecz że nad ziemię moją idą cienie,  
 Że widzę groźnie strzaskane sklepienie  
 Pod własnym dachem ...

Ojczyzno moja! Już idą momenty  
 I ostateczne tych dni rozwiązanie ...  
 Od Białej Góry gdzieś słyszę tętent  
 I od Taboru bojowych surm granie ...  
 Lud mój okuty, zabity, przeklęty ...  
 Lecz Ty wyciągasz prawicę, o Panie!  
 Ty Bóg żyjących i wolnych ... Ty święty!  
 Mój lud – powstanie!

Na stos mnie teraz wiedz, rzymski biskupie,  
 I wy o oczach zapalonych mnichy!  
 Pójdę – i życia zaparciem nie kupię ...  
 Jak wiązka mirry, tak spłonę wam cichy,  
 A stos mój dymy odrzuci Wam trupie  
 Na ten świat lichy ...

Patrzcie! Ptak leci ku słońcu w błękitny ...  
 On wolny, w skrzydła swobody on bije!  
 O ziemio! Ludu! O przyszłych dni świty!  
 Do was wyciągam ręce, do was piję  
 Ostatni puchar! Cień jeszcze was kryje,  
 Lecz stos mój płonie ... O Rzymie! Czyś syty?  
 Ja duch ... Ja żyję! ...

Maria Konopnicka

Ludwig Schneider

## Jerozolima – punkt zapalny

**Brama Lwia: Jerozolima – znowu w rękach Izraela (6)**

**B**rama Lwia (hebr. *Sza'ar HaAryot*) zwana jest przez wielu chrześcijan także Bramą Szczepana, zaś Arabowie nazywali ją wcześniej „Brama Marii” (*Bab al-Marjam*), ponieważ po wewnętrznej stronie tej bramy stał rzekomo dom, w którym urodziła się Maria, matka Jezusa. Legenda głosi, że Sulejman Wspaniały miał sen, w którym otrzymał rozkaz odbudowania upadłych murów Jerozolimy, bo w przeciwnym razie przypadnie na niego gniew Boży i rozszarpia go lwy. Wskutek tego odbudował on w latach 1537-1546 mury miasta, a na zewnątrz bramy umieścił z jednej i z drugiej strony po parze lwów. Ci, którzy objaśniali sny sułtana, rzekli mu, że są to „lwy Judy”.

Jest to naprawdę piękna brama, dla niektórych – najpiękniejsza z ośmiu bram Jero-

zolimy. W czasach biblijnych było dwanaście bram. I w wiecznym Jeruzalem też będzie ich dwanaście, każda nazwana od imienia jednego z dwunastu pokoleń izraelskich. Szczególne wrażenie robi przemarsz chrześcijańskich pielgrzymów, którzy w niedzielę palmową ciągną z Góry Oliwnej, ściślej z Betfage, mijają Ogród Getsemane i powiewając gałązkami palmowymi, śpiewając pieśni chwały i modląc się, przechodzą przez Bramę Lwią i udają się do Bazyliki Grobu. Przy Bramie Lwiej rozpoczyna się także procesja wielkopiątkowa, podczas której setki chrześcijan kroczą *Via Dolorosa* i niosąc krzyże przeżywają Chrystusową drogę cierpienia. W punkcie wyjściowym niedaleko bramy każdy może wyszukać *swój* krzyż: duży lub mały, szorstki lub wypolerowany, prosty lub ozdobi-

ny. Nie szczedząc pojękiwań niosą potem dwaj lub trzej pielgrzymi razem jeden krzyż do Bazyliki Grobu. Następnie chłopcy arabscy za parę groszy niosą pięć lub sześć takich krzyży każdy z powrotem pod Lwią Bramę. Wszystko to można jeszcze zrozumieć. Ale gdy widzi się chrześcijan z Ameryki, którzy idą ubrani tylko w przepaski na biodrach i umazani ketchupem, imitującym krew Chrystusa – wygląda to już na bluźnierstwo.

Brama Lwia wiele już widziała, także wjazd Izraelitów 7 czerwca 1967 roku. Z tego też powodu syjoniści zwą tę bramę również „Bramą Powtórnego Pojednania” (hebr. *Sza'ar Hitachdut*). Aby powstrzymać Izraelczyków podczas wojny sześciodniowej, Jordańczycy zamknęli ciężkie, z żelaznymi okuciami drewniane portale Bramy Lwiej. Jednak wóz pancerny izraelskich sił obrony przebił się przez skrzydło bramy i droga dla Izraelczyków była wolna. Przez *Via Dolorosa* powrócili oni po 2000-letnim wygnaniu na Syjon.

Walka o Jerozolimę była dla Izraela szczególnie trudna. Nie chciano wkroczyć do Starego Miasta z ogniem artyleryjskim albo bombardować z powietrza, aby nie wyrządzić szkód w obrębie świętych miejsc. Dlatego podjęto decyzję, by o Jerozolimę walczyć wręcz. Tym samym Izrael naraził na wielkie niebezpieczeństwo swych żołnierzy. Później spostrzeżono, że nie takie było nastawienie Arabów, którzy w meczetach i kościołach mieli zgromadzone spore zapasy amunicji, co stanowiło doskonały przykład lekceważenia miejsc świętych.

Ponieważ Brama Lwia tak ściśle wiąże się ze zwycięstwem Izraela nad jordańskimi okupantami Jerozolimy i powrotem Żydów na Syjon, nieodzowne zdaje się tutaj krótkie spojrzenie wstecz na te bogate w zdarzenia godziny, gdyż tutaj spełniła się Boża obietnica, że przyprowadzi On swój lud z powrotem na Syjon. Tak jak pod przywództwem Mojżesza i Jozuego musiano walczyć o każdą piędź ziemi, tak i teraz znowu – w dosłownym znaczeniu tego wyrażenia – walczone o każdą piędź. Dlatego izraelscy żołnierze wzięli sobie mocno do serca słowa z 4 Mojż. 14:9, tak jakby odnosiły się wtedy do nich: „(...)Ani się

wy bójcie ludu onej ziemi, bo jako chleb pojeść je możemy; odstąpiła obrona ich od nich, ale Pan jest z nami; nie bójcie się ich” (BG). Podobnie odwagi dodawał im zapis z 5 Mojż. 1:21, gdzie jest napisane: „Oto, podawa Pan, Bóg twój, tobie tę ziemię; idźże, a posiadź ją, jakoć powiedział Pan, Bóg ojców twoich, nie bój się ani się lękaj” (BG). Pomimo tego, że właściwa wojna trwała tylko sześć dni, czekały ich ze strony Egipcjan i Syryjczyków wieloletnie ataki terrorystyczne, które miały przełamać opór Izraela.

Zdesperowany rząd izraelski premiera Leviego Eschkola usiłował rozwikłać kryzys wywołany przez szefa egipskiego państwa, Gamala Abd el-Nassera, na drodze dyplomatycznej, posyłając ministra spraw zagranicznych do przywódców państw świata zachodniego. Misja nie powiodła się i udowodniła raz jeszcze, że w naglącej sytuacji zagrożenia ze strony wroga Izrael jest sam – opuszczony przez przyjaciół, otoczony przez wrogów i oszukany przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Umacniało to Egipcjan w przekonaniu, że wygrają wojnę z Izraelem. Siły zbrojne, które otoczyły Izrael, liczyły 250 000 żołnierzy, 2000 czołgów i 700 samolotów bojowych z niezliczonymi bombami. W związku z tym 2 czerwca, na cztery dni przed wybuchem wojny, powstał Rząd Jedności Narodowej. Generał Mosche Dayan został ministrem obrony, zaś przywódca opozycji Menachem Begin oraz Josef Sapir weszli w skład rządu jako ministrowie bez teki. Mosche Dayan wyraźnie zaznaczył, że każdy dzień zwłoki w rozpoczęciu wojny prewencyjnej przeciw Egiptowi zwiększyłby straty po stronie izraelskich sił bojowych.

W poniedziałek, 5 czerwca 1967 roku, w pierwszym dniu wojny minister obrony Mosche Dayan oświadczył:

„Żołnierze izraelskiej armii obronnej! Nie mamy na celu żadnego podboju. Naszym jedynym zadaniem jest przeszkodzić próbom arabskich armii zagarnięcia naszego kraju. Chcemy przełamać żelazny krąg blokady i agresji skierowany przeciwko nam. Egipcjanie zmobilizowali do swej wojny siły zbrojne Syrii, Jordanii i Iraku, które poddały się pod



ich dowództwo. Do tych armii przyłączyły się oddziały od Kuwejtu po Algierię. Mają nad nami znaczną przewagę liczebną. Jednak możemy się im przeciwstawić. Jesteśmy małym, ale odważnym narodem, który pragnie pokoju, ale gotowy jest walczyć o swój kraj. Ludność niewątpliwie ucierpi, ale wymaga się od was najwyższej ofiarności, począwszy od tych, którzy znajdują się w okopach w punktach obronnych naszych granic, aż do tych, którzy wezmą udział w atakach oddziałów pancernych. Żołnierze izraelskich sił obronnych! W was pokładamy dzisiaj naszą nadzieję i pewność zwycięstwa!” Następnie naczelny rabin wojskowy Schlomo Goren poprosił Boga o błogosławieństwo i zawołał: „Nie bójcie się i bądźcie nieustraszeni!”

Walka rozpoczęła się o 7.45. Przez kolejne trzy godziny izraelskie lotnictwo pod dowództwem generała Mordechaja Hoda dokonywało nieustających nalotów prewencyjnych, które zniszczyły egipskie samoloty i lotniska. Latając nisko, poza zasięgiem egipskich radarów, izraelskie samoloty bojowe zniszczyły egipskie lotnictwo. Na czas ataku Izrael obrał moment oparty na założeniu, że o tej porze – tuż po śniadaniu – większość pilotów egipskich sił powietrznych będzie się znajdować jeszcze w drodze do punktów obronnych. Podczas tych nalotów zaatakowano w około pięciuset akcjach 19 egipskich punktów oporu na Synaju, w delcie Nilu, w dolinie Nilu i wokół Kairu, przy czym zniszczonych zostało 309 z 340 gotowych do walki samolotów bojowych. Do wieczora zniszczono całkowicie także lotnictwo jordańskie, lotnictwo syryjskie straciło dwie trzecie swoich sił, a i w Iraku odnotowano liczne straty w ilości samolotów.

W ciągu drugiego dnia wojny zniszczono 416 arabskich samolotów. Izraelczycy stracili jednakże tylko 26 maszyn. Dzięki tej wspaniałej akcji Izrael zdobył niezaprzeczną przewagę w powietrzu i mógł od tej chwili skoncentrować się w zupełności na oddziałach lądowych.

To, że również Jordania zaczęła wojnę, było zaskoczeniem dla Izraela, bowiem jeszcze 5 czerwca rano premier Levi Eschkol za pośrednictwem sekretarza generalnego ONZ Odda

Bulla zapewnił jordańskiego króla, że Izrael nie rozpocznie wrogiej napaści, jeśli Jordania nie przystąpi do walki. Oznacza to, że w imię pokoju Izrael nie był zainteresowany zdobyciem Jerozolimy, która znajdowała się pod jordańską okupacją. Jednak zobowiązania króla Husseina wobec nowej koalicji z Egiptem i historyczna atmosfera w arabskim świecie zadziałały w ten sposób, że król miał związane ręce. Wątpliwości, które miał król Hussein, znikły po pewnej rozmowie telefonicznej z Nasserem. Egipski prezydent przedstawił królowi Husseinowi dokładne przeciwieństwo stanu faktycznego. Zamiast przyznać, że całe lotnictwo jest zniszczone, Nasser kłamał: „Izraelskie samoloty zostały masowo ostrzelane, a egipskie czołgi nacierają właśnie na Izrael od strony pustyni Negew”. Przekonało to króla Husseina i Jordania przystąpiła do wojny. Dopiero potem można było dostrzec, że taka była wola Boża. Teraz bowiem także Jerozolima należała do terenów objętych przez front wojenny, co pierwotnie nie było przez Izrael zamierzone. Tym samym kostka w grze o zdobycie Jeruzalem została rzucona. Izrael zastosował tę samą strategię wojskową co Jozue przed 3300 laty. Wydawało się, że Dayan i jego generałowie kierowali się Biblią.

Aby nie dozwolić na przedostanie się od strony wschodniej posiłków jordańskich, siedem czołgów z Brygady Pancerniej Ben-Aris utrzymywało kontrolę na wschód od Góry Oliwnej. Nagle ujrzeli przed sobą arabskie miasto. Gdy zapytali w kwaterze głównej, co to za miasto, dowiedzieli się, że chodzi o Jerycho; ponieważ byli już tak blisko tego liczącego wówczas 40 000 mieszkańców miasta, po krótkim namyśle wjechali do niego i ku swemu zaskoczeniu ujrzeli, że obywatele Jerycha poddają się, powiewając białymi flagami. Tym samym Izrael miał dostęp do mostów jordańskich i mógł powstrzymać wszelkie nadciągające posiłki.

W nocy z 5 na 6 czerwca, na godzinę przed północą, rozpoczęła się historyczna bitwa o Jerozolimę. Zgodnie z planem działań artyleryjskich i moździerzowych reflektory skierowały swoje smugi światła z zachodniej strony miasta i enklawy na Wzgórze Golgoty na arabskie posterunki

wojskowe, jak np. na składy amunicji, ale nie w stronę Starego Miasta; krótko po drugiej arabskie stanowiska były zniszczone. Teraz do akcji wkroczyli spadochroniarze z oddziału Motty Gura; towarzyszył im ogień artylerii i jednostki pancerne z Brygady Jeruzolimskiej, ale przedostali się przez ziemię niczyją między Bramą Drzewa Migdałowego a Szkołą Policyjną. Przez miasto ciągnęły się przeszkody z drutu kolczastego, umocnienia, okopy i nasypy. Do tego Jordańczycy orientowali się dobrze we wschodnich częściach Jeruzolimy, podczas gdy Izraelczycy nie byli do tego przygotowani, bo przecież nie mieli zamiaru zajmować Starego Miasta. Musieli przebijać się przez nieznanne tereny. W tym czasie Jordańczycy ostrzeliwali ze swych dobrze ułożonych dział zachodnią Jeruzolimę, w której żyło 231000 Żydów.

Pułkownik Mordechaj (Motta) Gur, który podlegał dowództwu generała Narkissa, tak opisał zdobycie Jeruzolimy:

„Im szybciej zakończymy operację, tym lepiej dla Izraela” – oświadczył Sztab Generalny. Zaczęliśmy realizować trzy plany. Natychmiast wysłałem I Batalion na Górę Oliwną. Niestety drogą, która była znana wrogowi. Nie mieliśmy jednak innego wyjścia, stąd też ponieśliśmy w tej akcji duże straty. Chłopcy, którzy przypłacili tę akcję swym życiem, należeli do najlepszych. Jednak jedno było jasne – tym razem musi się udać. Powiedziałem jasno i wyraźnie: Niezależnie od tego, jak wielkie będą straty, tym razem musimy zdobyć Augustę-Viktorię, Bramę Abu i Stare Miasto. Nikt nas przed tym nie powstrzyma. II Batalion dostał rozkaz przeprowadzenia ataku na wprost, tak by za plecami był mur. III Batalionowi poleciłem przedrzeć się przez ciężki ostrzał jordański i wejść do miasta przez Bramę Lwią oraz dojść pod Wzgórze Świątyni. Z pozycji umieszczonej nieco wyżej śledziliśmy przebieg walk. Z daleka widzieliśmy błyszczącą kopułę.

Nasze czołgi strzelały nieprzerwanie. Zwracano jednak przy tym ciągłą uwagę na to, że nie mogą zostać uszkodzone święte miejsca. Był to odgórny rozkaz! Gdy spoglądając z góry zauważyłem, że nasze czołgi zbliżają się do murów miasta, wsiedliśmy do wozu pancernego i staraliśmy się je dogonić.

Moim kierowcą był niezawodny ben-Zur („syn skały”). Powiedziałem mu: ‘Kadima! Naprzód!’ i już mknęliśmy wzdłuż płonących aut, widząc przed sobą Lwią Bramę. Z całą mocą Ben-Zur naciskał na pedał gazu i w końcu przełamał skrzydło bramy.

Za nami pieszo zdążyły pod Wzgórze Świątynne wszystkie bataliony. W ten sposób zakończyło się zdobycie Wzgórza Świątyni i oddziały przygotowywały się do uprzątnięcia pozostałej części Starego Miasta. W ciągu 36 godzin Izrael przejął kontrolę nad wszystkimi drogami dojazdowymi do Starego Miasta. W środę, 7 czerwca, stara Jeruzolima była znowu izraelska. Jordański gubernator miasta i muzułmański kadi poddali się i oznajmili, że nie będą już stawiać oporu. W ciągu sześciu dni wojny Egipcjanie stracili 15 000 żołnierzy, Jordańczycy – 6 000, Syryjczycy – 1000, a my, Izraelczycy – 700.

Przypominam sobie bardzo dokładnie: Było to po dziesiątej, gdy pewien skoczek spadochronowy, który wraz ze swoimi kameratami przedostał się przez Bramę Lwią, zawołał: ‘Mur Płaczu! Chłopaki, widzę Mur Płaczu, to jest Mur Płaczu’. Jego przyjaciele, twardzi w walce, teraz zakurzeni i brudni, z nieogolonymi twarzami, płakali jak małe dzieci, całowali ścianę i modlili się. Niektórzy wciskali pomiędzy głązy karteczki z zapisanymi pragnieniami. Żołnierze obejmowali się, jakiś oddział odpalił salwę honorową, a dowódca oddziału meldował komendantowi brygady: ‘Wzgórze Świątyni jest w naszych rękach, powtarzam, Wzgórze Świątyni jest w naszych rękach!’.

Przybył naczelnny rabin wojska, generał Schlomo Goren. Wzruszony uniósł zwój Tory, po czym zadał w szofar. Po długim okresie tęsknoty za Syjonem na świętym placu przed Murem Płaczu znowu zabrzmiał kozi róg. Następnie Goren oświadczył: ‘Mur Płaczu jest nasz i od tej chwili nigdy go już nie oddamy!’ Niedługo potem przez Lwią Bramę nadeszli: szef Sztabu Generalnego Jitzhak Rabin, zastępca szefa Sztabu, generał Chaim Bar-Lev oraz komendant głównego frontu Uzi Narkiss. Gdy Dawid Ben-Gurion zobaczył Mur Płaczu, powiedział: ‘To święty dzień dla narodu ży-

dowskiego!’, a minister obrony Mosche Dayan wyznał przed tym murem: ‘Pojednaliśmy znowu podzieloną Jerozolimę. Wróciliśmy do najświętszego z naszych miast, aby go już więcej nie opuścić!’”

Potem izraelscy, jak i arabscy żołnierze opowiadali o niesamowitych zdarzeniach, jakie rozegrały się podczas tych sześciu dni wojny. Gdy oddziały izraelskie maszerowały ku Wzgórzom Golan, by zmierzyć się z przeważającymi siłami syryjskimi, zaczęło nagle padać. W czerwcu jednak deszcze w krajach orientalnych nie padają. Ostatni deszcz przypada na początek kwietnia. Dlatego Syryjczycy podejrzewali, że chodzi o izraelski opad atomowy i uciekając opuszczali swe pozycje, tak że żołnierzom izraelskim udało się stosunkowo łatwo opanować Wzgórze Golan. Donosiły o tym gazety syryjskie, posądzając Izrael o posiadanie broni atomowej. Deszcz padał tylko przez godzinę, ale to wystarczyło, by okazał się sprzymierzeńcem Izraela.

Jordańscy i egipski żołnierze twierdzili, że widzieli wielką białą rękę, która ich tak przeraziła, że ściągnęły swe ciężki wojskowe buty, by móc szybciej uciekać. Zdjęcia z porzucenymi na pustyni butami obiegiły cały świat, ale białej ręki na tych fotografiach nie było widać. Z powodu owej białej dłoni niektórzy oficerowie egipski musieli odpowiadać przed sądem wojennym. W biblijnych czasach Bóg interweniował w sposób nadnaturalny, dlatego nie może czynić tego dzisiaj?

Fakt ścisłego związku wyzwolenia Jerozolimy właśnie z Bramą Lwią, a nie z jakąś inną, znajduje odbicie w umieszczonych na tej bramie „lwach Judy”; w sensie symbolicznym lew jest obrazem na lud izraelski (4 Mojż. 24: 9,10) i pokolenie Judy (1 Mojż. 49:9). Ponadto z pokolenia Judy pochodzi Mesjasz. Dlatego Chrystus nazywany jest „Lwem z pokolenia Judy” (Obj. 5:5), który staje w obronie swego ludu i swego kościoła.

Przez tysiąclecia wrogowie Izraela usiłowali zgładzić lud Boży. Począwszy od faraona w Egipcie, poprzez Nabuchodonozora i Rzymian, aż do Hitlera. Gdy Izraelczycy znaleźli się ponownie w jerozolimskim Starym Mieście, napotkali nowy dowód tej

odwiecznej nieprzyjaźni, bowiem dzielnica żydowska została w ciągu 19-letniego panowania Jordanii do gruntu zniszczona. 52 synagogi i domy modlitwy padły ofiarą arabskiej nienawiści względem Żydów. Jordańczycy posypali ruiny solą, co miało być symbolem tego, że w przyszłości nie może na tym miejscu odrodzić się żydowskie życie. Z synagog zrobili toalety, śmietniki i stajnie dla osłów. Nie oszczędzili nawet wielkiej synagogi Hurva. Dzisiaj o jej imponującej wielkości przypomina tylko odbudowany łuk. Jordańczycy powyrywali z ziemi liczące tysiące lat kamienie nagrobkowe z cmentarzy na Górze Oliwnej i w Dolinie Jozafata (Dolina Cedronu), wśród których były jeszcze te pamiętające czasy królów i proroków; kamieniami tymi wyłożono ulice i podwórza koszarowe – a to wszystko na oczach ONZ, która nie uczyniła nic, aby temu zapobiec. Arabowie byli przekonani, że nigdy nie nastąpi powrót narodu żydowskiego do Jeruzalem.

Jednak Jordańczycy byli w błędzie, tak samo jak faraon, Nabuchodonozor, Rzymianie i Hitler, ponieważ naród żydowski pokonał wszystkich swoich wrogów, nie dlatego, że był bardziej mężny, mądrzejszy czy liczniejszy, ale dlatego, że Wszechmocny Bóg zobowiązał się, iż będzie ich niósł aż do końca świata:

„Ale teraz tak mówi Pan, Stworzyciel twój, Jakubie, i Twórca twój, o Izraelu: Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim! Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą, i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się, i nie strawi cię płomień. Albowiem Ja jestem Pan, twój Bóg, Święty Izraela, twój Zbawca. Daję Egipt jako twój okup (miało to miejsce ponownie w wojnie sześciodniowej – przyp. autora), Kusz i Sabę w zamian za ciebie. Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i Ja cię miłuję, przeto daję ludzi za ciebie i narody za życie twoje. Nie lękaj się, bo jestem z tobą. Przywiodeę ze Wschodu twe plemię i z Zachodu cię pozbięram. Północy powiem: Oddaj! i Południowi: Nie zatrzymuj! Przywiedź moich synów z daleka i córki moje z krańców ziemi” – Izaj. 43:1-6 (BT).

tłum. Barbara Kaleta

Z życia Zborów

## Jak powstał Zbór w Międzyrzeczu

„O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga! Jakże niezbadane są wyroki jego i niewyśledzone drogi jego” – Rzym. 11:33.

W roku 2000 mieszkaliśmy jeszcze w Dąbrowie Górniczej i tam również uczęszczaliśmy do Zboru. Nasza młodsza córka Marta wraz ze swoim mężem Danielem Fąferko mieszkała w województwie lubuskim, niedaleko Międzyrzecza w miejscowości Sierczynek. Przyszła nam taka myśl, aby wraz z żoną zamieszkać bliżej córki. Zaproponowaliśmy dzieciom, aby poszukali nam w pobliżu swojej miejscowości jakiegoś domku. Uważaliśmy, że jeśli to będzie wolą Bożą, to nasze zamiary powiodą się, a jeśli nie będzie to wolą Bożą, to nie dojdą one do skutku. Po pewnym czasie otrzymaliśmy propozycję, na którą bez wahania wyraziliśmy zgodę. Nie mieliśmy też trudności ze sprzedażą naszego mieszkania w Dąbrowie Górniczej i uzyskaniem odpowiednich środków na zakup proponowanego nam domku. Przygotowanie domu do zamieszkania i konieczny remont również przebiegły sprawnie. Zięć Daniel zorganizował brygadę remontową spośród braterstwa z Gorzowa i w ciągu kilku miesięcy dom był gotowy do zamieszkania. Tą drogą chciałbym serdecznie podziękować wszystkim braciom, którzy udzielili nam swojej pomocy. Niech Pan Bóg udzieli im swojego błogosławieństwa.

Już w maju 2001 roku mieszkaliśmy w nowym miejscu tj. w Bukowcu (8 km od córki Marty i jej męża Daniela). Na nabożeństwa dojeżdżaliśmy własnym samochodem 65 km do Gorzowa i raz w miesiącu 85 km do Sarbiewa. Pozostali braterstwo z Międzyrzecza i Bukowca na zebrania dojeżdżali pociągiem. Tak było przez dwa lata i nie sprawiało to nam żadnych trudności. W międzyczasie PKP zlikwidowały przejazdy pociągów osobowych na trasie Zbąszynek – Międzyrzecz – Gorzów i w ten sposób bracia z Międzyrzecza pozbawieni najtańszego środka lokomocji zaczęli zbierać się w Międzyrzeczu w prywatnym mieszkaniu jednego braterstwa. Po jakimś czasie zaprosili nas na zebranie do siebie. W końcu stało się tak, że w ostatnią niedzielę

miesiąca zamiast na nabożeństwo do Sarbiewa oboje z żoną udawaliśmy się na nabożeństwo do Międzyrzecza. Przy końcu 2002 roku bracia z Międzyrzecza postanowili zorganizować nabożeństwa na stałe. Myśl ta została poparta przez wszystkich zebranych.

22 grudnia 2002 roku po raz pierwszy przeprowadziliśmy wybory i ustanowiliśmy wspólny porządek. Zgłosiliśmy Zbór w Międzyrzeczu do ewidencji w biurze Zrzeszenia. Zebrania odbywają się w niedziele i święta w Międzyrzeczu u braterstwa Anny i Henryka Wików, a w czwartki w Bukowcu u braterstwa Heleny i Ryszarda Krawczyków. Nabożeństwa mamy rozmaite: badania tematowe, wykłady, badanie Pisma Świętego, raz w miesiącu jest zebranie świadectw i modlitw. Mamy też program dla dzieci i szkołę proroczą dla brata diakona. Zbór ma dopiero dwa lata. Staramy się badać i poznawać plan Boży, Boskie wymagania względem nas jako Jego dzieci i dowiadujemy się, „...*jakimi mamy być w świętych obcowaniach i pobożnościach*”.

Zdajemy sobie sprawę, że mamy jeszcze wiele braków i nie wszystko zawsze czynimy tak, jak byśmy chcieli; podobnie jak pisze apostoł św. Paweł w Liście do Rzymian 7: 21,22 – „...*ale kocham się w prawie Bożym według wewnętrznego człowieka*”. Cieszymy się z błogosławieństwa Bożego, którym nas obdarza obficie i oczekujemy na dalsze Jego kierownictwo, lecz rozumiemy słowa Pieśni 110:

„Pan przyszłość oczom skrył,  
by każdy czyn i każdy krok  
tu dla mnie próbą był.  
Więc każdą chwilę życia tu  
ja pragnę służyć Mu.  
...bo On zna drogę mą”.

Bracia i siostry naszego Zboru wyrażają uczucia wdzięczności i podziękowanie braciom pielgrzymom, którzy odwiedzili nas z usługą duchową. Zarówno brat Daniel Krawczyk, jak i brat Józef Garbacz zachęcali nas do wiernego podążania w wędrówce za Panem. Zbór Ludu Pana w Międzyrzeczu liczy 10 osób.

br. Ryszard Krawczyk

*Moja droga do Prawdy*

## **Żyłem na skraju przepaści...**

Braterstwo! Chciałbym się z Wami podzielić moimi przeżyciami, które towarzyszyły mi w drodze do Prawdy.

Urodziłem się w rodzinie katolickiej. Jako najstarszy z trójki braci wraz z rodzicami i rodzeństwem uczęszczałem do kościoła. Z biegiem lat, kiedy wiele rzeczy zacząłem rozumieć, zauważyłem sprzeczne postępowanie w naszej rodzinie. Mama zawsze nas pilnowała, abyśmy chodzili do kościoła. Sama też była dość gorliwa pod tym względem. Natomiast tata często się z tego obowiązku wymawiał. Można powiedzieć, że nie mieliśmy zbyt dobrego przykładu ze strony naszego taty. Jednak uczęszczaliśmy do kościoła regularnie. Kiedy doszedłem do lat młodzieńczych tj. 12-13 lat, panowała wśród młodzieży, czy to na podwórku w czasie zabawy, czy też w szkole lub we własnym gronie, moda na używanie nieprzyzwoitych słów niemal przy każdej wypowiedzi. Na początku odpowiadało mi to, ale po pewnym czasie stwierdziłem, że ja tak nie mogę. Postanowiłem zmienić swoją mowę. Po wielu trudach w tym względzie udało mi się opanować swój język. Tak jak inne dzieci w moim wieku dość regularnie uczęszczałem na lekcje religii. Pamiętam, jak pewnego razu ksiądz zaczął nam mówić i przestrzegać przed ludźmi, którzy chodzą po domach i mówią o Bogu, ale inaczej. Mówił, aby ich nie słuchać, nie wpuszczać do domu. Ksiądz zachęcał nas, abyśmy sami czytali Pismo Święte. Oczywiście Nowy Testament, gdyż całej Biblii chyba żaden katolik nie posiadał. Te lekcje dały mi tyle, że rzeczywiście zacząłem czytać Pismo Święte. Choć w większości nie rozumiałem, co czytam, to jednak czytałem. Byłem już w takim wieku, że rodzice wypuścili mnie w długą, jak dla mnie, bo 300 km, podróż pociągiem do rodziny w Warszawie. Nie byliśmy w zbyt zażyłych stosunkach, gdyż wujek jako pierwszy w rodzinie porzucił wiarę katolicką, szukając drogi do Prawdy u Świadków, a po jakimś czasie trafił do Badaczy Pisma Świę-

tego. Podczas pobytu u wujostwa wydawało mi się dziwne, że nie chodzą do kościoła, że zbierają się w jakiejś sali, na którą i mnie też zabrali. Na tych kilku spotkaniach skończyły się moje kontakty z Badaczami. Skończyły się wakacje i mój pobyt w Warszawie.

Zacząłem pracować, choć prawdę mówiąc często zmieniałem zakłady pracy. Trafiłem do pracy na dworcu autobusowym w Poznaniu, pracowałem jako mechanik samochodowy. Myślałem, że popracuję tam nieco dłużej, gdyż moja pensja po przyjściu do tej firmy wzrosła prawie o 100% i podobało mi się tam. Jak wiele razy ludzie już się przekonali, tak i ja, że człowiek planuje, ale i tak wszystkim kieruje Bóg. Minał niecały rok mojej pracy w tej firmie i wtedy stało się coś, co zburzyło wszystkie moje plany i dotychczasowe życie. Tego dnia pracowałem na popołudniowej zmianie. Wydarzył się wypadek, którego byłem uczestnikiem i głównym poszkodowanym. Znalazłem się w szpitalu na oddziale okulistycznym, gdzie przebywałem miesiąc. W wyniku wypadku doznałem urazu oczu, straciłem 50 % widzenia. Miałem dużo czasu na rozmyślanie. Dlaczego tak się stało? Jak z tym dalej żyć?

Przeszedłem dwa zabiegi, które nic nie poprawiły. Pewnego dnia w szpitalu odwiedził mnie młodszy brat. Mieszkał w Warszawie u wujka – „odszczępieńca”. Gdy mój brat wyjechał po raz pierwszy do wujostwa na wakacje, zasiane w nim ziarno Prawdy zakiełkowało. Już więcej nie poszedł do kościoła. Od tamtego czasu spotykaliśmy się wielokrotnie, dyskutowaliśmy na tematy wiary. Cała rodzina, łącznie ze mną, była mu bardzo przeciwna.

W szpitalu też dyskutowaliśmy na temat Biblii i tego, co mnie spotkało. W pewnym momencie powiedział mi: „Słuchaj, może Bóg w ten sposób chce cię doświadczyć, abyś zmienił się w swym postępowaniu, w życiu. Może chce, abyś zmienił towarzystwo i zechciał iść Jego drogą?”. Myślałem o tym długo, kiedy wyszedłem ze szpitala. Musiałem przyzwyczaić się do nowych, cięższych warunków życia.

Nastało lato, pojechałem do wuja do Warszawy, a przy okazji odwiedziłem brata, który nadal tam mieszkał. Znowu były dyskusje, w których jednak nie miałem argumentów opartych na Biblii. Dałem się przekonać, że skoro system, w którym jestem, jest zły, a mam wolny wybór, to muszę przestać być katolikiem.

Wróciłem do domu z mocnym postanowieniem, że do kościoła już nie pójdę. Pamiętne były dla mnie słowa „Manny” z 4 lutego: „*Wynijdźcie, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego*” – Obj. 18:4.

Po trzech latach, od kiedy brat postanowił radykalnie zmienić swoje zapatrywania religijne, ja – zagorzały jego przeciwnik co do jego wiary, też zmieniam swoje przekonania religijne.

Moje początki były nieśmiałe. Nie chodziło mi o to, aby chodzić do zgromadzenia. Nie rozumiałem tego, co to daje, ale stopniowo zostałem przekonany, że trzeba posuwać się naprzód, nie można stać w miejscu, gdyż może to spowodować, że zacznę się cofać. Trafiłem do zgromadzenia w Poznaniu przy ulicy Mogileńskiej. Tam stopniowo uczyłem się tego, co Pan ode mnie oczekuje, jak mam żyć i postępować. Pierwszą swą konwencję przeżyłem w zgromadzeniu we Włoszakowicach w roku 1983. Będąc na kilku

kursach zapoznałem się z młodzieżą, poczułem bratnią społeczność. W roku 1984 poświęciłem swe życie na służbę Bogu. Było to latem na konwencji w Białogardzie. Dzięki spotkaniom młodzieżowym, na które uczęszczałem, poznałem swą przyszłą żonę. Od 1985 roku mieszkam we Wschowie i jestem członkiem zgromadzenia we Włoszakowicach.

Porównując swe życie, zanim poznałem Pana i wspaniałe Prawdy przez Niego głoszone, stwierdzam, że żyłem na skraju przepaści. Byłem w przyjaźni nie z tymi ludźmi, co trzeba, robiłem też rzeczy, których robić nie powinienem. Życie moje było puste i pozbawione sensu. Braterstwo, przez to spisanie moich myśli i uczuć, chciałbym wyrazić i oddać Bogu cześć za wszystko, co uczynił dla mnie, wyciągając mnie z wielkiej ciemności do swej wspaniałej światłości w swym Synu Jezusie Chrystusie. W moim życiu małżeńskim były chwile różne, wspaniałe i ciężkie, a dobry Bóg dał nam siłę, abyśmy mogli pokonać trudy. Mamy czworo dzieci, trzy córki i syna, które uczęszczają na szkoły, jak i też z nami na nabożeństwa.

Zawsze Boga proszę, aby nadal nam błogosławił, dodawał sił w naszym poświęceniu, w wychowaniu dzieci, abyśmy mogli kiedyś spotkać się wszyscy razem z naszym Panem.

Brat w Panu Jacek Pruszyński

## ECHA Z KONWENCJI

### Andrychów, 15 maja 2005 r.

„*Trwajcie w miłości mojej*” – Jan 15:9.

Te słowa wypowiedziane przez naszego Pana posłużyły za motto konwencji w Andrychowie.

Po raz 51. mieliśmy sposobność spotkać się na uczcie duchowej. I tym razem wiele siostr, braci i młodzieży przybyło na salę znanego wszystkim od 1977 roku Domu Kultury.

Wygłoszono cztery wykłady z Pisma Świętego.

Pierwszym podzielił się z nami br. Paweł Dąbek, a temat: „**A myśmy mniemali (...)**” zaczerpnięty był z proroctwa Izajasza 53:1.

Na podstawie wielu przykładów z życia narodu izraelskiego brat wykazał, że pomimo okazywanej przez nich pobożności i tęsknoty za oczekiwanym Mesjaszem, Żydzi nie poznali Go, gdy przyszedł po raz pierwszy. Stało się tak z powodu pychy, dumy i zatwardziałości serc. Ten przykład z narodu izraelskiego jest ostrzeżeniem dla ludu Bożego, który ma być pokorny, ugruntowany w wierze i czuwać. Mamy dbać, aby nasze zachowanie i nasze uczynki nie zostały potępione jak uczynki wspomnianego narodu, abyśmy kiedyś nie

powtórzyli tych samych słów: „(...) a myśmy mniemali (...)”.

Drugim wykładem – „**Chrystus wstał**” – usłużył br. Mirosław Suchanek. Zmartwychwstanie Jezusa stało się wielkim wydarzeniem w dziejach ludzkości. Zakończyło ono wiek ciemności, śmierci, który panował od upadku naszych prarodziców, a rozpoczęło okres przeprowadzania ludzkości do życia wiecznego i do zapowiedzianego Królestwa Bożego, Królestwa, o którym Jezus tak wiele głosił podczas swej misji na ziemi. Gdyby Jezus nie powstał z grobu, nie byłoby żadnej nadziei odkupienia ludzkości, a śmierć bez końca zbierałaby swoje żniwo. Nigdy nie zaistniałby na świecie ten wspaniały, kiedyś utracony raj. Jezus był tym, który pierwszy zmartwychwstał, o którym dużo wcześniej głosiły prorocтва i który stał się „pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” i jeszcze nadal umierają. Naszym pragnieniem jest spotkać się z naszym Panem w Jego Królestwie jako zwycięzcy.

Trzecim wykładem usłużył nam br. Daniel Krawczyk. Były to rozważania nad „**Różnorodnością działania ducha świętego**”, w których brat nawiązywał do przypadających w tym czasie „Zielonych Świąt”. Brat Daniel w obszerny sposób przedstawił na podstawie Słowa Bożego, czym jest duch święty. Duch św. to nie trzecia osoba „Trójcy”, lecz czynna działalność mocy Bożej. Duch ten w Piśmie Świętym określony jest różnymi słowami i pojęciami, ale zawsze jest tą czynną mocą, siłą Bożą, lecz nigdy nie jest osobą.

Czwartym mówcą był br. Jeremiasz Purwin, a temat „**Złota zasada**” oparty został na słowach Pana Jezusa, które zapisane są w Ew. Mat. 7:12 – „*A więc wszystko, co będziecie chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im*

*czyńcie*”. Zasada ta dla każdego chrześcijanina jest przykazaniem i mówi, w jaki sposób mamy miłować bliźniego. Wszystkim mamy czynić dobrze, tak jak to czynił na co dzień nasz Pan Jezus, który jest wzorem dla każdego z nas. Na podstawie historii chrześcijaństwa brat wykazał, że mimo ogromu ciemnych kart przez wielu chrześcijan zasada ta była wcielana w życie. Kierowali się wielką miłością i tolerancją względem innych chrześcijan i nie tylko chrześcijan. Pięknym przykładem tolerancji i stosowania w życiu złotej zasady był francuski myśliciel religijny, humanista, wybitny znawca greki i hebrajskiego, rzecznik tolerancji i wolności sumienia – Sebastian Castellion (1515-1563). Czy my, jako ubiegający się o wspaniałą nagrodę bycia razem z Panem Jezusem, kierujemy się w życiu tą złotą zasadą? Czy o niej zawsze pamiętamy?

W czasie trwania konwencji pomyślano także o dzieciach. Podczas trwania drugiego i trzeciego wykładu zorganizowano dla nich szkółkę.

Czas naszej społeczności szybko minął. Wdzięczni jesteśmy Bogu za te chwile, tak radośnie spędzone w braterskim gronie. Pieśnią i wspólną modlitwą oddaliśmy chwałę Stwórcy Najwyższemu, dziękując za obfite błogosławieństwa, opiekę i kierownictwo. Zgromadzeni bracia i siostry zostali pożegnani słowami zaczerpniętymi z 1 Księgi Samuelowej: „*Pokój niech będzie z tobą, pokój z twoim domem, pokój ze wszystkim, co twoje*”.

Życzeniem uczestników konwencji było, aby podzielić się wieścią o tej wspaniałej społeczności z Czytelnikami „Na Straży”, co z radością czynimy.

Za uczestników – br. Edward Pilch.

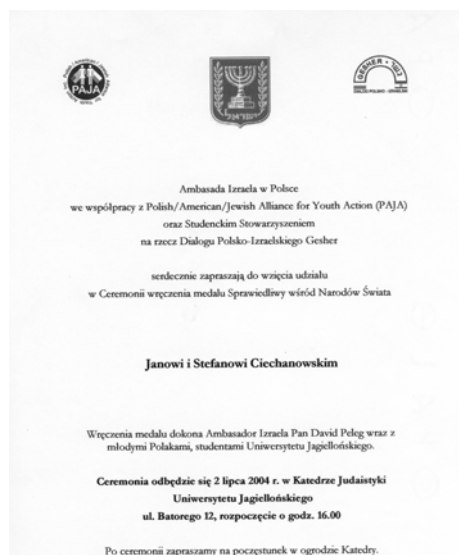
### **„Fotodrama Stworzenia” już dostępna**

Pragniemy powiadomić wszystkich zainteresowanych „Fotodramą Stworzenia”, książką znaną pokoleniom Badaczy Pisma Świętego, a nie wznawianą w języku polskim w powojennej historii naszej społeczności, o ukończeniu druku wznowienia tej pozycji. Starsi wiekiem braterstwo z pewnością pamiętają pokazy przeźroczy „Fotodramy” organizowane w latach powojennych. Obecne wydanie książkowe, dzięki pomocy braci z USA zostało opracowane w pełnym kolorze i wydrukowane na papierze kredowym. Książka jest do nabycia w Biurze Zrzeszenia, drogą wysyłkową oraz na stoisku z literaturą na konwencjach, cena 15 zł + koszty wysyłki.

**Uroczystość wręczenia medalu****„Sprawiedliwy wśród narodów świata”**

„Sprawiedliwy wśród narodów świata” – to piękna akcja i inicjatywa rządu izraelskiego, odznaczającego tym określeniem i medalem ludzi, którzy w czasie II wojny światowej z narażeniem życia ratowali Żydów od zagłady. Nagradzaniem tych bohaterów zajmuje się specjalnie powołany do tego Instytut Yad Vashem w Jerozolimie. Dotąd tym zaszczytnym określeniem i medalem nagrodzono wiele tysięcy ludzi, wśród których jest aż 5800 Polaków. Tuż koło Instytutu Yad Vashem rośnie gaj drzew – każde z nich zasadzone dla upamiętnienia „sprawiedliwych wśród narodów świata” – ich nazwiska widnieją na tabliczkach obok.

Od niedawna należą do nich także bracia Jan i Stefan Ciechanowscy z Krakowa, członkowie tamtejszego Zboru Badaczy Pisma Świętego. Medal wręczył ambasador Izraela w Polsce pan Dawid Peleg. Uroczystość ta odbyła się w Krakowie 2 VII 2004 r. w siedzibie Katedry Judaistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

**Oficjalne zaproszenie na uroczystość**

przy ul. Batorego 12. Jan zmarł niestety już kilkanaście lat temu, dlatego w jego imieniu odznaczenie odebrała jego córka Halina. Stefan Ciechanowski obchodził w minionym roku swoje 96. urodziny. Bracia



*br. Stefan Ciechanowski wraz z rodziną podczas uroczystości wręczenia medalu*





Dyplom honorowy nadany przez „Yad Vashem”



Dyplom nadany przez „Polish/American/Jewish Alliance for Youth Action”

Jan i Stefan Ciechanowscy przyczynili się do uratowania Chawy Szenfeld i Naftalego Ariana – oboje żyją dotąd w Izraelu; Naftali Arian był promotorem przyznania braciom Ciechanowskim medalu i uczestniczył w uroczystości jego wręczenia. Przy okazji 4 VII 2004 r. odwiedził także Zbór Badaczy Pisma Świętego przy ul. św. Filipa 13 w czasie niedzielnego nabożeństwa i podzielił się ze zgromadzonymi swoimi refleksjami.

Przed wojną bracia Ciechanowscy prowadzili przy ul. św. Filipa 13 warsztat ślusarski (późniejsza sala Zboru Krakowskiego), w którym wytwarzali wagi sklepowe i dziesiętne. Ojciec Chawy Szenfeld oraz dziadek Naftalego Michael Halporn dostarczali im narzędzia i materiały, potrzebne do wyrobu wag. Michael Halporn był pobożnym Żydem, spotykał się nieraz z braćmi Ciechanowskimi i prowadził z nimi długie dyskusje na tematy biblijne. W 1942 r. matka Chawy, przewidując zbliżające się zagrożenie, oddała 3-letnią wówczas córeczkę pod opiekę Janowi Ciechanowskiemu, który wziął ją do swojego domu i traktował jak własne dziecko, chroniąc od niebezpieczeństw. Nie było to łatwe w sytuacji szalejącego zła, niektórzy sąsiedzi podejrzewali już, że przechowuje on dziecko żydowskie. Pewnego razu do warsztatu wtargnęło gestapo – niemiecka policja, poszukując ukrywających się Żydów. Dzięki opiece Jana – starszego z braci – Chawa Szenfeld przetrwała Holokaust. Ciężkie lata przeżywała rodzina Naftalego. I znowu bracia Ciechanowscy pomagali im. Kiedy rodzina, wypędzona przez Niemców z Krakowa, zamieszkała w Skale (małe miasteczko 20 km na północ od Krakowa), bracia Ciechanowscy w dalszym ciągu pozostawali z nimi w kontakcie i dojeżdżali do Skąły na rowerach. Potem, kiedy rodzinę Naftalego Niemcy przesiedlili do krakowskiego getta, a później do obozu „Julag 1” w Płaszowie – dzielnicy Krakowa, bracia Ciechanowscy z narażeniem życia dostarczali im paczki żywnościowe, które chowali dla nich w umówionym miejscu. Jeszcze w

Skale rodzina umówiła się, że jeśli ktoś przeżyje, to po wojnie spotkają się w warsztacie braci Ciechanowskich. I tak się stało. Naftali, który przeżył i skierował tam swoje kroki, dowiedział się od nich, że przed nim był tam już jego wujek, zamieszkały tymczasem u Ciechanowskich – z całej 11-osobowej rodziny tylko oni dwaj pozostali przy życiu – babcię Niemcy zamordowali jeszcze w Skale i to na oczach całej rodziny.

8 VIII 2002 r. Naftali Arian wraz ze swoją żoną Symą wziął udział w rodzinnej uroczystości z okazji 94. urodzin Stefana Ciechanowskiego i wówczas postanowił dołożyć wszelkich starań, aby obaj bracia odznaczeni zostali za swoją po-

moc Żydom. Jak widzimy, jego starania zakończyły się powodzeniem – jest on szczęśliwy, że chociaż Stefan, skoro Jan – *spiritus movens* wszelkich poczynań już nie żył, został osobiście uhonorowany tym odznaczeniem.

W kwietniu 2004 r. Naftali był w Polsce wraz z uczniami z izraelskich szkół średnich – uczniowie zwiedzali niemieckie obozy zagłady Żydów, a on, Naftali, naoczny świadek i uczestnik cierpień, był ich przewodnikiem. W 1988 r. odwiedził nasz kraj wraz ze swoimi synami.

„*Owoce sprawiedliwości jest drzewo życia*” – Przyp. 11:30.

Oprac. br. Aleksander Zajda

### **Terminy konwencji w roku 2005**

- 9-10 lipca – Budziarze
- 16-17 lipca – Lwów, Ukraina
- 23-24 lipca – Konwencja Generalna, Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury
- 5-7 sierpnia – Białogard
- 28 sierpnia – Chełm, Chełmski Dom Kultury, al. Tysiąclecia 1
- 9 października – Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury

### **Wspomnienie**

Zawiadamiam drogie Braterstwo, że dnia 18.05.2005 roku, po ponad 50-letniej chorobie zmarła moja siostra **HELENA HOJNCA**. Przeżyła 66 lat.

Od dzieciństwa wychowana w domu moich poświęconych Panu rodziców brała udział wraz z rodzeństwem w regularnych nabożeństwach Zboru chorzowskiego u braterstwa Dudniczków i moich rodziców oraz szkółce dla dzieci w Wirku (dzielnica Rudy Śląskiej), prowadzonej w tym czasie przez tamtejszych braci, ucząc się zasad życia chrześcijańskiego.

W okresie dojrzewania zapadła na nieuleczalną chorobę, która nie pozwoliła jej poświęcić się Panu na służbę i okazać tego przez chrzest w wodzie, aby spełnić swoje pragnienie. Przez cały okres jej dzieciństwa, a później pomimo jej długotrwałej nieuleczalnej choroby, aż do końca życia była osobą spokojną, miłą, życzliwą dla wszystkich. Taką niech pozostanie w naszej pamięci.

br. Erwin Hojnca

### **BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ**

- Dnia 14 kwietnia 2005 r. po długiej i ciężkiej chorobie zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **KRYSTYNA GŁĄB**, członkini Zboru w Romanówce. Przeżyła 74 lata, w tym 55 lat w Prawdzie.